Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
12 [illegible] XI
[illegible] roku
Nr 297 (2597) Nakład 68140
Cena: 70 groszy



H. Hartwig

Zima na dobre. Zimno i wietrzno, że nosa nie wysadz. Tym więcej czasu na lekturę.

Niedawno odbył się w Warszawie Zjazd Związku Literatów Polskich. Ciekawe przemówienie wygłosił Stefan Żółkiewski. Fragmenty tego wystąpienia znajdziecie na str. 3.

Pierwsza świecka szkoła wojskowa powstała przed laty w Białymstoku. Pisze o tym na str. 4 kpt Kosztyła

Krystyna Siemiatycka zebrała wspomnienia ludzi sceny o wielkim aktorze Aleksandrze Węgierce. Pierwszą część tych wspomnień drukujemy dzisiaj

„Urwipołcie" to nazwa szkolnego kabaretu. O tym interesującym przedsięwzięciu uczniów pisze Leszek Kożuszko na str. 3

Ponadto jak zwykle: Moda, nowinki techniczne, sport, humor i powieść.



Na IX Ogólnopolskiej Wystawie Fotografiki w Warszawie praca St. Arczyńskiego pt Chiński jutnik' uzyskała II nagrodę. Chyba słusznie.



OWOCNYCH OBRAD

Dziś i w niedzielę będą obradowały dalsze 4 partyjne powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze — w Białymstoku, Grajewie, Zambrowie i Wysokiem-Mazowieckiem. 499 delegatów z przedsiębiorstw przemysłowych, instytucji urzędów i wiejskich organizacji partyjnych radzić będzie nad problemami usprawnienia i polepszenia metod partyjnego kierownictwa naszą ekonomiką w miastach i na wsi.

A spraw wymagających aktywnego udziału organizacji partyjnych i jej członków uzbierało się sporo. Uchwały III zjazdu partii oraz II i III plenarnych obrad Komitetu Centralnego precyzują zadania organizacji partyjnych zarówno w dziedzinie podnoszenia gospodarki rolnej na wyższy poziom, jak również w dziedzinie usprawniania stosunków ekonomicznych w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Konferencje powiatowe w Białymstoku, Grajewie i Wysokiem - Mazowieckiem jako główne ogniwo pracy partyjnej na najbliższe lata wysuwają sprawy wsi. Dążenie do wzrostu towarowości gospodarki chłopskiej, do wprowadzania szerokim frontem na wieś społecznych stosunków produkcji do rozszerzania za pośrednictwem samorządu chłopskiego i spółdzielczości produkcyjnej mechanicznej uprawy ziemi, dążenie do upowszechniania najlepszych doświadczeń w zakresie melioracji, zwiększania bazy paszowej, do podnoszenia hodowli — oto w skrócie problemy nasuwające się do pracy wiejskich organizacji partyjnych

W Zambrowie oprócz wymienionych zagadnień, w grę będą wchodziły jeszcze problemy porządkowania stosunków ekonomicznych w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Delegaci z zambrowskiego kombinatu na pewno wystąpią na konferencji powiatowej z konkretnymi wnioskami ulepszenia pracy partyjnej w swoim zakładzie wśród całej załogi.

Wszystkim czterem konferencjom powiatowym życzymy owocnych obrad. (T.)



Będzie to szczególnego rodzaju proces. Zapraszam do uczestnictwa w nim i do pomocy wszystkich uczciwych ludzi. Sprawa jest jawna i całość postępowania sądowego będziemy toczyć przy szeroko otwartych drzwiach. A więc — zaczynamy.

Oto personalne dane oskarżonego.

Nazwisko i imię — HERBERT ZIMMERMANN

Zawód wyuczony — doktor praw i wyższy radca rządowy hitlerowskiej służby bezpieczeństwa.

Zawód wykonywany — MORDOBÓJCA.

Specjalność — bestialskie metody śledztwa, masowe rozstrzeliwania, palenie i likwidacja wsi, prowokacja.

Miejsce specjalizacji w zawodzie — od maja 1943 r. do lipca 1944 r. w Białymstoku.

Stanowisko — der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Bezirk Bialystok.

Stopień — SS — Obersturmbannführer (podpułkownik).

Świadkowie wezwani na proces — 200 tysięcy wymordowanej ludności okręgu bia-

(D. c. na str. 9)

Za tydzień w „MAGAZYNIE"

- **W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN LUDWIKA ZAMENHOFA**



- **USZANUJCIE SŁOWO HONORU**
- **SZEF KUCHNI POLECA**
- **JESZCZE RAZ O BIAŁOSTOCKIEJ ORKIESTRZE SYMFONICZNEJ**
- **MGŁAWICA ANDROMEDY**
- **OSKARŻAM ZIMMERMANNA**
- **LISTY O PLANOWANIU RODZINY**

Witamy VIII Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Po raz ósmy od lat wyzwolenia zbiorą się w dniu 13 grudnia br. w Białymstoku działacze i aktywiści Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na swój kolejny Walny Wojewódzki Zjazd. Po raz ósmy w referatach, dyskusji, uchwałach i rezolucjach podsumowane zostaną osiągnięcia Towarzystwa, zostanie wytyczony dalszy program działania.

Owocnych obrad, drodzy towarzysze!

Wszystko co w naszym społeczeństwie określamy słowem postępowe, wszyscy, którzy szczerze pragną dalszego rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny, z nadzieją i zainteresowaniem oczekują wyników Waszych obrad. Niezwykłe osiągnięcia wielkiego Kraju Rad w dziedzinie zdobywania kosmicznej przestrzeni, sukcesy radzieckiej polityki międzynarodowej, która pozwoliła milionom ludzi jaśniej spojrzeć na przyszłość świata, sukcesy gospodarcze ZSRR spowodowały, że dzisiaj każdy niemal rozsądny człowiek nie tylko deklaruje się po stronie idei przyjaźni polsko-radzieckiej, ale i szuka tam, w Związku Radzieckim, przykładów — zdobytych doświadczeń. I z tego właśnie wypływa wielka aktualna rola TPP-R, polegająca na jeszcze bardziej szerokim popularyzowaniu osiągnięć ZSRR ze wszystkich dziedzin życia.

Przyjaźni naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego nie potrafi już podważyć żadna wieszcza siła. Udowodnił to szczególnie okres sprzed trzech lat, kiedy to reakcja korzystając z trudnego naszej partii okresu próbowała zastąpić zasady przyjaźni polsko-radzieckiej. Odeszli w cień skompromitowani postawą chłopów i robotników, którzy, jak się okazało, o wiele lepiej znali źródła siły swojego państwa, aniżeli sądzili to reakcjoniści różnej maści.

Przyjaźń polsko-radziecka jest i pozostanie zjawiskiem trwałym, ponieważ wyrosła już wtedy, gdy tylko wśród proletariatu pojawiły się pierwsze rewolucyjne wyzwolecze ruchy. Późniejsze lata, kolejne historyczne wydarzenia udowodniły, że przyjaźń polsko-radziecka krzepnie i pogłębia się ciągle dzięki bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego naszemu krajowi i dzięki Waszej towarzyskiej działalności.

Fakt krzepnięcia i umocniania się przyjaźni polsko-radzieckiej nie oznacza wcale zmniejszania się roli i znaczenia działania TPP-R. Chodzi bowiem o to, by nie tylko kraj nasz jako całość, by nie tylko naukowcy i politycy, by nie tylko działacze korzystali z doświadczeń ZSRR. Chodzi o to, by każdy mieszkaniec naszego województwa miał szerokie możliwości bezpośredniego kontaktu z osiągnięciami ZSRR, bezpośredniego korzystania z tych doświadczeń, zgodnie ze swoją potrzebą i zainteresowaniami.

W działaniu tym pomocne będzie bardziej codzienne nawiązywanie kontaktów z Towarzystwem Przyjaźni Radziecko-Polskiej, które coraz bardziej intensywnie rozwija swoją działalność, w całym wielkim Kraju Rad.

Chcemy wam jeszcze przekazać wyrazy szacunku za trud Wasz włożony w szerzenie idei przyjaźni naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego. Przyjaźni, która pomagała nam odbudować i pomaga rozbudowywać kraj nasz — Polskę. (k)

WIADOMOŚCI

Ze świata

N. S. Chruszczow w Kijowie

MOSKWA (PAP) 11. 12.

Pierwszy sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow przybył 11 grudnia do Kijowa.

Na dworcu szefa rządu radzieckiego powitali przywódcy, partii komunistycznej i kierownicy rządu Ukrainy, jak również liczni przedstawiciele ludności.

Cyklon w Afryce Wschodniej

LONDYN (PAP) 11. 12.

Jak podaje agencja Reutera, nad portugalską Afryką Wschodnią przeszedł 10 bm. w nocy cyklon, który całkowicie zmiótł z powierzchni ziemi niewielkie miasteczko Mocimboa de Praia położone na zachód od jeziora Tanganika. Kilka tysięcy mieszkańców zostało bez dachu nad głową.

Dotychczasowych wiadomości co do liczby zabitych i rannych dotychczas nie ma, ponieważ lokalna radiostacja została zniszczona. Całkowicie przerwana została również komunikacja łącząca miasteczko ze światem.

Eisenhower doktorem h. c.

DELHI (PAP) 11. 12.

W dniu 11 bm. na Uniwersytecie Delhijskim odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa wydziału prawa temu uniwersytetowi prezydentowi Stanów Zjednoczonych Eisenhowerowi. Tytuł nadał Eisenhowerowi podczas uroczystej ceremonii rektor Uniwersytetu Delhijskiego, wiceprezydent Indii, Pad Hakrishnan. Przy okazji prezydent Stanów Zjednoczonych wygłosił przemówienie.

Wyczyn chuliganów francuskich

PARYŻ (PAP) 11. 12.

Chuligaństwo w pewnych kołach młodzieży stało się we Francji taką samą plagą, jak w wielu innych krajach Europy.

W tych dniach grupa chuliganów złożona z około 30 młodocianych łobuzów siała panikę na jednej z głównych arterii Lyonu. Chuligani uzbrojeni w kastety, pałki, łańcuchy od rowerów i brzytwy atakowali przechodniów. Około 10 osób zostało ciężko poturbowanych, 6 osób przebywa w szpitalu. Interwencja policji nastąpiła zbyt późno. Ani jeden z napastników nie został ujęty.

660 samolotów „Starfighter" do NRF

BONN (PAP) 11. 12.

Lotnictwo Niemiec zachodnich — informuje biuletyn socjaldemokratyczny „Parlamentarisch - Politischer Pressedienst" — rozporządzać będzie niebawem 660 bombowcami odrzutowymi typu „Starfighter-F104". Plan ten został zatwierdzony w ubiegłą środę przez parlamentarną komisję do spraw obrony, która upoważniła ministra Straussa do zakupu w Stanach Zjednoczonych lub Kanadzie za cenę 2,5 miliarda marek brakujących jeszcze 264 samolotów tego typu.

Z kraju

II krajowa narad KSR

WARSZAWA (PAP) 11. 12.

11 bm. o godz. 10 w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie rozpoczęła się II krajowa narada działaczy samorządu robotniczego.

Zebranych w Sali Kongresowej działaczy samorządu robotniczego powitał przewodniczący CRZZ — Ignacy **Loga-Sowiński.** Wczoraj wygłosili referaty: Stefan **Jędrychowski** — na temat obecnej sytuacji gospodarczej i zadań w roku 1960 i wiceprzewodniczący CRZZ — Zygmunt **Wolski** na temat działalności samorządów robotniczych.

Po referatach toczyła się dyskusja.

„Legnica" spłynęła na wodę

SZCZECIN (PAP) 11. 12.

Z pochylni stoczni im. A. Waryńskiego w Szczecinie spłynął 10 bm. kadłub nowego drobnicowca. Statek otrzymał imię „Legnica" i jest bliźniakiem pływających już pod polską banderą „Krynicy", „Polanicy" i „Oleśnicy". Nowowybudowana dla PLO jednostka jest motorowcem o nośności 6 tys. DWT, skonstruowanym całkowicie przez polskich inżynierów.

Przy pomocy podkopu 14 przestępców zbiegło z więzienia

KALISZ (PAP) 11. 12.

W więzieniu w Szczypiornie miała ostatnio miejsce niezwykła w historii naszego więziennictwa, zorganizowana ucieczka. 14 więźniów odsiadujących wieloletnią karę za napad rabunkowy na taksówkarza, dokonało głębokiego podkopu pod murami więzienia i zbiegło w różnych kierunkach. Natychmiastowy pościg Milicji Obywatelskiej pozwolił w ciągu kilkunastu godzin po ucieczce ująć 9 zbiegów. Organa MO znajdują się już także na tropie pozostałej piątki przestępców.

Wyrok na Wołowskiego i Atkinsa

WARSZAWA (PAP) 11. 12.

Przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy zakończył się proces karny przeciwko Aleksandrowi Wołowskiemu i Tomaszowi Atkinsowi.

A. Wołowski i T. Atkins otrzymywali z Francji artykuły włókiennicze, które następnie sprzedawali w kraju. Dokonując tych transakcji Wołowski i Atkins nie uiszczali opłat podatkowych, przez co narażali skarb państwa na poważne straty. A. Wołowski odpowiadał również za dokonywanie obrotów walutami dewizowymi.

Sąd skazał Aleksandra Wołowskiego na 2 lata więzienia i 45.000 zł grzywny z zamianą w razie niesciągnięności na 3 lata aresztu. A. Wołowski zapłaci również za dokonywanie obrotów walutami dewizowymi.

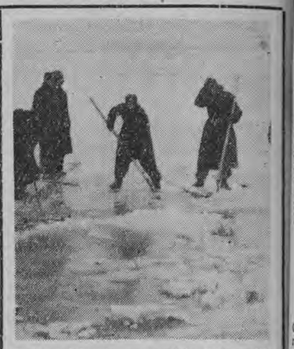
Sąd skazał Aleksandra Wołowskiego na 2 lata więzienia i 45.000 zł grzywny z zamianą w razie niesciągnięności na dwa lata więzienia, a Tomasza Atkinsa na 1 rok aresztu i 132.000 zł grzywny z zamianą w razie niesciągnięności na 3 lata aresztu. A. Wołowski zapłaci również za dokonywanie obrotów walutami dewizowymi.

Niezależnie od tego właściwe organa finansowe wymierzyły T. Atkinowi 132.000 zł podatku i A. Wołowskiemu 45.000 zł podatku.

Zmarł prof. Andrzej Sołtan

WARSZAWA (PAP) 11. 12.

10 bm. wieczorem zmarł nagle w Warszawie w wieku 62 lat prof. dr Andrzej Sołtan — wybitny uczony polski, specjalista z zakresu atomistyki, dyrektor do spraw fizyki i przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Badań Jądrowych, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk.



Na Czerniakowie, przy ujściu wody z Wisły dla warszawskich wodociągów, bez przerwy pracują ekipy saperów i robotników, rozbijając lód...

CAF — fot. Uchymiak

Z województwa

Z czym komisje koordynacyjne zetkną się w terenie

Wczoraj opuściła Białostocczyznę grupa działaczy Centralnej Komisji Koordynacyjnej, która w dniach 4 — 10 bm. wspólnie z Wojewódzką Komisją Koordynacyjną lustrowała najpilniejsze ośrodki kulturalne w naszym województwie. Członkowie ekip wyjazdowych zwizytowali 55 miejscowości, kilkaset bibliotek, świetlic, szkół, kin, wieczorowych uniwersytetów.

— Macie tysiące ofiarnych działaczy, ale odczuwa się wielki brak koordynacji, współdziałania dla dobra kultury — oto naczelne spostrzeżenie, z jakim podzielił się na czwartkowej, podsumowującej naradzie dyrektor Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek — Czesław Kałużny, stojący na czele ekipy centralnej.

Jak już podawaliśmy — ekipy odwiedziły powiaty: Łomża, Łapy, Bielsk, Hajnówka, Ełk i Augustów. Działające tam placówki kulturalne i oświatowe nie zasłużyły sobie na stopnie „celujące". Powiatowe Domy Kultury zaniedbują sprawę instruktażu, świetlice ograniczają swą działalność do wystawiania „sztuczek" i organizowania zabaw tanecznych, w bibliotekach występują braki w księgozbiorach (były miele fundusze na zakup książek), a szkoły ograniczają się do pracy z dziećmi. Swego rodzaju oazą na tym pustkowiu są szkoły wiejskie w pow. augustowskim. Nie dość, że organizują one całkowicie dokształcanie dorosłych, ale i wyręczają świetlice w wielu poczynaniach. Tu nauczyciele właściwie pojmują posłannictwo swego zawodu szczególnie potrzebne w tak małych ośrodkach, jak wsie.

Do tematów, związanych ze sprawą koordynacji powrócimy niebawem. (s)

POGODA

DZIŚ — Pochmurno, z opadami śniegu. Zwłaszcza w północnej połowie województwa. Temp. max. —3 st. C. Wiatry dość silne południowo - wschodnie powodujące zawieje i zamiecie śnieżne.

JUTRO — Chmurno z zanikającymi opadami śniegu, na południu woj. nieznaczne ocieplenie.

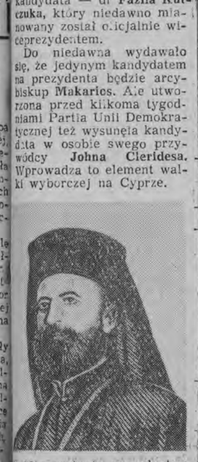
Kto będzie prezydentem Cypru?

13 grudnia na Cyprze odbędą się wybory prezydenta Republiki. Zgodnie z porozumieniem londyńskim i zurysk im prezydentem Republiki Cypryjskiej, która ma być proklamowana w lutym przyszłego roku, powinien zostać Cypryjczyk pochodzenia greckiego, a wiceprezydentem



Cypryjczyk pochodzenia tureckiego. Jak wiadomo, na stanowisko wiceprezydenta wysunięto tylko jednego kandydata — dr **Fazila Kutczuka,** który niedawno mianowany został ambasadorem Turcji w Londynie.

Do niedawna wydawało się, że jedynym kandydatem na prezydenta będzie arcybiskup **Makarios.** Ale utworzona przed kilkoma tygodniami Partia Unii Demokratycznej też wysunęła kandydata w osobie swego przywódcy **Johna Cieridesa.** Wprowadza to element walki wyborczej na Cyprze.



Kto zostanie prezydentem Cypru? Jest mało prawdopodobne, aby nie wybrano nim arcybiskupa Makariosa Cieszy się on olbrzymim poparciem ludności, szczególnie w okręgach wiejskich. Natomiast kandydat Partii Unii Demokratycznej Clerides, który występuje przeciwko porozumieniom zurysk im i londyńskim, nie zdążył sobie jeszcze zdobyć wpływów.

Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę, że w walce między Makariosem a Cieridesem dużą rolę może odegrać stanowisko nielegalnej partii komunistycznej (AKEL), która odrzuciła warunki Makariosa i odmówiła mu poparcia (w-z).

PISARZ a społeczeństwo

FRAGMENTY REFERATU WYGŁOSZONEGO PRZEZ STEFANA ŻÓŁKIEWSKIEGO PODCZAS X ZWYCZAJNEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

W historii literatury realizm socjalistyczny określa złożony zespół zjawisk ideowych i artystycznych, występujących w wielu krajach w ciągu przynajmniej pół wieku. Na zjawisko literackie, zwane realizmem socjalistycznym, składa się twórczość różnorodnych pod wielu względami indywidualności, składają się dzieła, stylistycznie często niepodobne. Składają się różne artystycznie, choć bliskie ideowo kierunki, jak na przykład szkoła Brechta obok szkoły Szołochowa i składają się osiągnięcia pisarzy, którzy umieli przezwyciężyć ograniczoność pradów literackich początków XX wieku od ekspresjonizmu aż do nadrealizmu włącznie, wchodząc na drogę rewolucyjnej literatury jak Erenburg, Majakowski, Aragon. Wspólny będzie dla ich postaw, różnych z punktu widzenia estetycznego, socjologicznego, i historycznego, stosunek do centralnego problemu naszej epoki, do rewolucji proletariackiej i budownictwa socjalistycznego.

Gdy chcemy zrozumieć metodę artystyczną pisarza, nie wystarczy uchwycić rysy właśnie indywidualne jego pisarstwa, ani wspólne cechy łączące go z innymi. Najbardziej znamienny jest zespół cech określających rewolucyjny pogląd na świat pisarza. Lecz pogląd na świat artysty nie jest po prostu systemem poglądów politycznych, filozoficznych i etycznych. W płaszczyźnie artystycznej wiąże się to ze sprawą stworzenia nowego bohatera z wojującym i bezkompromisowym zaprzeczeniem kapitalistycznego społeczeństwa, z przekonaniem o konieczności zwycięstwa socjalizmu, z ludowością i w naszych specyficznych warunkach rozwoju politycznego i społecznego, z partyjnością twórczości. Wiąże się to z programem wychowawczych zadań literatury. Wiąże z uznaniem racji jednoznacznego historycznie postępowego wyboru, wyboru, który jest istotą wszelkich sytuacji ludzkich.

Dalej Stefan Żółkiewski udowadnia, że rozwój kultury XX wieku jest procesem międzynarodowym. Mówi o tym dlaczego ekspansja realizm socjalistycznym.

Bez realizmu socjalistycznego nie dochodziłaby do głosu w sztuce ideologia klasy robotniczej, jej nowoczesnego ruchu rewolucyjnego, nie znajdowałby wyrazu najdonioślejszy fakt współczesności i jej kultury — budownictwo socjalistyczne. Bez aktywności ideowej klasy robotniczej kultura XX wieku byłaby w stanie marazmu. Pośrednio dowodzi tego aktywizacja w XX wieku kultur dotąd uśpionych, aktywizacja przez ruchy narodowo i społecznie wyzwoleńcze. Nurtem wiodącym jest realizm socjalistyczny. To wynika z jego roli kulturo-twórczej, z jego związku z postępowymi siłami współczesnego społeczeństwa, z jego społecznych funkcji w procesie przemian życia ludzi XX wieku.

Nastepnie, po krótkim, ogólnym scharakteryzowaniu pierwszych utworów literackich w Polsce Ludowej, utworów wyrosłych z doświadczeń okupacji i rozczarowań wobec sanacyjnego państwa, autor mówi, że:

Jeśli wybitne książki tego okresu nie dały w pełni świadectwa prawdzie tych czasów, jeśli nie były wolne od pomyłek i częściowej bezradności w stosunku do złożonych, ale aktualnych problemow, które usiłowały rozwiązać, to przecież pozwalały wyraźnie zdać sobie sprawę z kierunku rozwojowego naszej literatury, były w zasadzie skoncentrowaną sensu ogromnych przemian, dokonujących się w kraju, przynosiły ostrą krytykę przeszłości, wiązały los człowieka z rewolucją społeczną, broniły zasad wyboru wartości z punktu widzenia owych przemian, zasad postępu społecznego w Polsce, humanizmu wyrosłego z walki z faszyzmem, z oburzenia moralnego w stosunku do zwyrodnień „epoki pieców" z przekonania, iż człowiek może zbudować świat rządzący się sprawiedliwymi prawami. Literatura ta kształtowała się w ogniu ostrej walki ideowej, w której zaangażowani byli pisarze obok innych intelektualistów. U schyłku tych lat rosła potrzeba nasycenia twórczości aktualną problematyką bieżącego socjalistycznego.

I dalej Żółkiewski charakteryzuje drugie pięciolecie, mówiąc o błędach polityki kulturalnej, ale jednocześnie powiada, że:

w pełni racjonalnego działania w zakresie walki ze szmirą. Obojętności w tych sprawach w środowisku twórczym było o wiele mniej w omawianych latach. Błędem było naiwne przekonanie, że sztuka może bezpośrednio politycznymi środkami wpływać na przemiany polityczne sytuacji. Ale cenna była świadomość, że warto kształtować swoją twórczość z myślą o czytelniku innym niż tradycyjny, inteligencji.

W ostatnim trzyleciu nasze życie literackie stało się bardziej różnorodne. Ostatnie trzylecie przyniosło szczególnie dostrzegalne wzbogacenie, zróżnicowanie i zindywidualizowanie stylu i środków wyrazu. Po odrzuceniu złych mitów, wzrósł krąg tematów. Rozwinęła się literatura psychologiczna, podróżnicza, obyczajowa i historyczna. Rozwój swobody twórczości powiększony tzw. prywatnej problematyce, rozwój powieści psychologicznej, groteski satyrycznej, fantastyki i pokrewnych rodzajów jest warunkiem koniecznym zdrowego rozwoju życia literackiego w naszej epoce.

Szczególnie cenny wydaje się fakt, że rok bieżący przyniósł książki, które zapowiadają konieczną zmianę postawy pisarskiej wobec problemu zadań społecznych literatury. Ostatnio jednak ukazały się utwory, które co prawda również nie dają odpowiedzi na podstawowe pytanie, co nowego dzieje się w Polsce, ale przynoszą jej mówią o sprzecznościach w ogóle, o przeszłości kraju, o fragmentach aktualnego życia polskiego z socjalistycznych pozycji ideowych.

Następnie autor przeprowadza rachunek cieni literatury polskiej z okresu ostatnich trzech lat i pisze o zagubionych problemach.

Powstała paradoksalna sytuacja. Myśl marksistowska, myśl partyjna przeżywa na świecie i u nas okres ożywienia i twórczej inicjatywy. Mówią o tym przemiany polityki partyjnej, sukcesy myśli komunistycznej w polityce zagranicznej, nowe metody gospodarowania, śmiałe wreszcie zmiany w wielu dziedzinach życia krajów obozu socjalistycznego i wielu przejawach praktyki międzynarodowego ruchu robotniczego. W życiu naszej partii mamy podobne zjawiska. Partia z ogromną konsekwencją dokonała analizy błędów przeszłości, przeprowadziła niezmiernie trudne teoretycznie i praktycznie dzieło przezwyciężenia tych błędów w rzeczywistości społecznej. Partia w praktyce oraz w teorii politycznej i ekonomii umiejętnie rozwija trwały dorobek socjalistycznych przemian minionych 15 lat. Temu zaś ożywieniu nie odpowiada analogiczna aktywność intelektualistów-marksistów. Ten stan rzeczy pogłębia trudności w środowiskach twórczych. W naszym środowisku literackim opisane wpływy oddziały nie tyle inspirująco, ile paraliżująco. Fala owej antysocjalistycznej „szczarnej literatury" spłynęła rychło. Wpływ społeczny jednak tej literatury jest trwalszy i dziś przynosi szkody.

Następnie autor mówi o staraniach podjętych w celu zwalczania tych błędów i zastanawia się nad problemami partyjnego kierownictwa literatura.

Partia nie chce wybierać za pisarzy. Chce środkami ideowymi walczyć o właściwy kierunek rozwoju sztuki.

Pragnie pomocy pisarzy zaangażowanych po stronie realizacji aktualnych zadań budownictwa socjalistycznego.

Żółkiewski pisze i udowadnia, że nie będą to żądania łatwe, ale konieczne. Pisze, że literatura musi wiązać się do przezwyciężania wielu oporów świadomości i zacofania cywilizacyjnego. Pisze, że sytuacja międzynarodowa stawia naszą kulturę i literaturę wobec problemu pokojowej koegzystencji, ale jednocześnie rywalizacji ekonomicznej różnych systemów ustrojowych i kultury.

Ale to będzie wykonalne m. in. pod dwoma istotnymi warunkami. Po pierwsze — musimy pogłębić i zaciesnić nasze związki kulturalne z krajami socjalistycznymi. Po drugie — musimy nauczyć się lepiej współdziałać z postępowymi siłami krajów niesocjalistycznych w zakresie inspirowanych przez nie ruchów kulturalnych.

W zakresie społecznych zadań sztuki kompetentne polityczne inspiracje partii są niezbędne dla pisarzy. Nie mogą one ograniczać poszukiwań artystycznych, powinny jednak zasadniczo być brane pod uwagę przy rozważaniu kryteriów społecznej i politycznej użyteczności dzieła.

Myślę, że i racje poszukiwań artystycznych będą pełniejsze im bardziej głos polityczny będzie wysłuchiwany z uwagą i zaufaniem, a nadto, jeśli rozwiązania wątpliwe będą dyskutowane z punktu widzenia wielu kryteriów, jak wyżej pisałem. Będą, co najważniejsze, dyskutowane z pozycji ideowych wypróbowanych na świecie w procesie budownictwa socjalistycznego, jeśli wsteczne tendencje ideowe, znajdą dostateczny odpór.

URWIPOLICIE

Szkoła jak każda inna. Zapracowani wychowawcy i niesforni wychowankowie. O uczniach tej szkoły można również użyć określenia: zapracowani. W każdym bowiem Budowiano-Drogowym Technikum, nie tylko w Białymstoku, program przewiduje wiele pracochłonnych zadań domowych z zakresu przedmiotów zawodowych. Wykładowcy historii języka polskiego i podobnych przedmiotów, zwanych ogólnokształcącymi, także nie wykazują chęci tolerowania powiedzonek w rodzaju: „nie nauczyłem się, bo nie miałem czasu"...

Naraz, w tej właśnie szkole, pojawiły się olbrzymie, białe czyste kartony z niewielkimi w rogu literami: ZMS. Fakt ten zaintrygował wszystkich w dodatku, że owe dziwne plakaty pojawiły się w najbardziej nieoczekiwanych miejscach. Na drzwiach wejściowych szkoły, pod klatką schodową, w szatni... Nauczyciele, tow. Zielińska i tow. Kozłowskiego, o których wiadomo było, że trzymają z ZMS-em, pytano: a to co za nowa, dziwna forma reklamowania organizacji?...

Odpowiadali wymijająco: uczniowie coś tam sobie wymyśleli, ale to ma być na razie ich tajemnica. Niewtajemniczeni uczniowie zareagowali różnie. Jedni przechwalali się, że „wszystko wiedzą" szczególnie po tym, jak pod literkami „ZMS" pojawiło się frapujące słowo „kabaret". Inni pogardliwie wydymali wargi mówiąc: „z czym do gości", a ktoś nawet zdarł jeden z plakatów, ktoś inny oplu i zasmarował brzydko. Kilkunastu ZMS-owców oraz kilkunastu wtajemniczonych, a niezrzeszonych w szeregach ZMS, zachowywało postawę sfinksów. Tylko po kilku dniach, na prawie czystych plakatach pojawił się pobrany dopisek „Urwipolicie" — występy w najbliższych dniach, zapraszamy!

*

Pytanie: „co robić w najszej szkolnej grupie działania ZMS" nie należy wcale do łatwych. Próbowano różnych rzeczy, które nie chciały jakoś „chwycić".

Jeszcze w zeszłym roku szkolnym myślano o zespole artystycznym opartym o własne teksty i pomysły. Sceptyków i pesymistów było jednak o wiele więcej aniżeli entuzjastów. Nie brakło ich w radzie pedagogicznej oraz wśród uczniów. Niżej podpisany wpadł tam raz jeden w charakterze działacza i więcej się nie pokazał. A tymczasem grupa upartych powiększała się. Opanowała pomysłami jako ochroną przed dociekliwymi szczególnie wobec słowa „kabaret", które tylko jakieś nagie tancerki i „striptizy" kojarzyło.

Na kilka tygodni przed występem towarzyszka Zielińska miała czasami dziwnie podpuchnięte oczy, a towarzysz Kozłowski z trudem ukrywał zdenerwowanie. A wszystko dlatego, że kierownictwu szkoły udzielały się obawy wobec „urwipolic". Na scenie pojawić się miał podobno uczeń z papierosem w zębach, słowo „striptis" zanotowano w programie i rzekomo inne podobne niewychowawcze hece. Dopiero na zdecydowane słowo pełnej odpowiedzialności za wszystko, dane przez znanych z doświadczenia i serdecznego stosunku do młodzieży, wychowawców, Zielińskiej i Kozłowskiego, „urwipolicie" wyszły na deski.

Atmosfera nieufności udzieliła się wreszcie twórcom — urwipolicjom. Najpierw na pierwszy występ zaproszono jedynie Radę Pedagogiczną i kilkunastu zaledwie uczniów. Świetlice szkolna przekształcono na dzień ten w miłą kawiarenkę z prawdziwą słodką herbatą i prawdziwymi ciastkami. Usługiwali stremowani urwipolicie. Naraz wdarła się do sali uroczna melodia z „Króla Włóczęgów". a za nią czereda przebierańców. Nim doszli do sceny, sala już

C. d. na str. 5

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Słowa i fakty

Niemal codziennie prasa i radio przynosi dalsze informacje o postępującej remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Ostatnio jak wiadomo, Unia Zachodnio-Europejska wyraziła zgodę, aby NRF produkowała własną broń atomową.

Do portów zachodnioniemieckich bez przerwy napływają transporty nowoczesnego sprzętu wojskowego, produkowanego w fabrykach angielskich, amerykańskich i kanadyjskich — rakiet zeznie kierowanych, samolotów i czołgów. Niemieckie zakłady zbrojeniowe znów pracują pełną parą. NRF zaczyna odgrywać coraz doniosłiejszą rolę w tzw. systemie obronnym Zachodu — NATO. We Francji, Holandii, Danii i Belgii, jak w latach hitlerowskiej okupacji, słychać mowę niemieckich oficerów i żołnierzy.

Trzywa była droga ewolucji Niemiec zachodnich. W grudniu 1946 r. obecny kanclerz Konrad Adenauer, najbardziej zagorzały zwolennik zimnej wojny mówił: „Zgadzamy się, abyśmy byli całkowicie rozbrojeni, żeby nasz przemysł zbrojeniowy był całkowicie zniszczony, abyśmy byli poddani kontroli".

Dwa lata później kiedy w prasie zachodnioeuropejskiej pojawiły się pogłoski, że Adenauer zaproponował mocarstwom zachodnim wystawienie 28 silnie uzbrojonych dywizji zachodnioniemieckich, tenże Adenauer powiedział: „Nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie. Po prostu nie myślę o tym".

W lutym 1952 r., gdy już był kanclerzem NRF, wyjawił on, jak doniosła o tym prasa, — przed korespondentami zagranicznymi, — że na długo przedtem, niż został kanclerzem, prosił generała Speidla o radę co do sposobu stworzenia armii zachodnioniemieckiej, że już w grudniu 1948 r. upoważnił tegoż generała do opracowania memorandum w sprawie stanu sił zbrojnych armii europejskich „pod kątem wystawienia w przyszłości niemieckich sił zbrojnych".

W październiku 1951 r. Adenauer zaczyna przebąkiwać o włączeniu NRF do europejskiej wspólnoty obronnej. W marcu 1952 r. mówi już wyraźnie: „Latem 1953 r. 40—60 tys. niemieckich ochotników będzie tworzyć pierwsze dywizje niemieckiego wkładu obronnego".

Jak wiadomo — sprawa nie ograniczyła się do ochotników. W NRF wprowadzono powszechny obowiązek wojskowy. Dziś Bundeswehra liczy ponad 235 tys. żołnierzy, z czego na siły lądowe przypada 144 tysiące, lotnictwo — 56 tys., marynarkę wojenną — 22 tys. oraz na niepodporządkowaną dowództwu NATO tzw. armię terytorialną — 13 tys. żołnierzy.

Jak wiadomo, Układ Poczdamski z 2 sierpnia 1945 roku postanawiał, że Niemcy mają być całkowicie rozbrojone i zdemilitaryzowane, a cały przemysł niemiecki, który mógłby być użyty do celu produkcji wojennej, miał być dozorowany.

Układ ten obok Związku Radzieckiego podpisały bez zastrzeżeń także i mocarstwa zachodnie. Popatrzmy, jak mocarstwa te dotrzymały swych zobowiązań. Oto najważniejsze etapy remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

6. IX. 1946 r. — minister spraw zagranicznych USA Byrnes wygłasza w Stuttarcie słynne przemówienie, w którym zapowiada odwrót polityki amerykańskiej od uchwał poczdamskich z sierpnia 1945 r.

8. IV. 1949 r. — mocarstwa zachodnie podpisują w Waszyngtonie separatystyczny statut okupacyjny dla Niemiec zachodnich.

7. IX. 1949 r. — proklamowanie Niemieckiej Republiki Federalnej.

22. XI. 1949 r. wysocy komisarze wojskowi USA, Anglii i Francji zawierają porozumienie z kanclerzem Adenauerem, w myśl którego NRF zostaje włączona do „wspólnoty europejskiej". Rząd NRF oświadcza jednakże ustami Adenauera, że jest stanowczo zdecydowany utrzymać demilitaryzację Niemiec zachodnich i dążyć wszelkimi siłami do zapobieżenia powrotowi militaryzmu sił zbrojnych.

18.III.1950 r. — Winston Churchill w Izbie Gmin wypowiada się z uznaniem o udziale Niemiec zachodnich w obronie Europy.

Sierpień 1950 r. — w Bonn utworzono tzw. „urząd Blanka" — zalążek przyszłego ministerstwa obrony.

18.IX.1950 r. — konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji w Nowym Jorku zezwala rządowi bońskiemu na tworzenie tzw. „ochronnych sił policyjnych".

Koniec 1951 r. — ogłoszenie projektu europejskiej wspólnoty obronnej (EWO), w której NRF miała uczestniczyć siłą 12 dywizji (na ogólną liczbę 43). Projekt ten upadł na skutek oporu, na jaki napotkał we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym.

23. X. 1954 r. — podpisanie w Paryżu tzw. „układów paryskich", na mocy których utworzona została Unia Zachodnio-Europejska (UZE). Układy te określają wielkość niemieckiego wkładu wojskowego na 500 tys. żołnierzy. Układy paryskie zakładają, że NRF nie będzie produkować broni atomowej, chemicznej i bakteriologicznej, jak również zakazują NRF produkowania okrętów wojennych powyżej 3 tys. ton, łodzi podwodnych powyżej 350 ton, pocisków zdalnie kierowanych i bombowców dalekiego zasięgu.

5.V.1955 r. — Niemiecka Republika Federalna zostaje włączona do Paktu Północno-Atlantyckiego (NATO).

23.VII.1955 r. — Bundestag uchwala ustawę o powołaniu ochotniczej służby wojskowej.

21.VII.1956 r. — w NRF wchodzi w życie ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

14. XI.1957 r. — minister obrony NRF Strauss zapowiada oficjalnie, że Bundeswehra będzie uzbrojona w rakiety zdalnie kierowane.

28.III.1958 r. — Bundestag podejmuje uchwałę o wyposażeniu Bundeswehry w broń atomową.

22.X.1959 r. — Rada Unii Zachodnio-Europejskiej skreśla z listy rodzajów broni zakazanych dla NRF rakiety zdalnie kierowane.

3. XII. 1959 r. — Komisja obrony Unii Zachodnio-Europejskiej zażądała zezwolenia dla NRF na budowę okrętów wojennych o wyporności do 5 tys. ton oraz łodzi podwodnych do 1000 ton. Oznacza to zniesienie ograniczeń przewidzianych w tej mierze przez układy paryskie z 1954 r.

Tegoż dnia parlament Unii Zachodnio-Europejskiej podejmuje uchwałę o utworzeniu „strategicznych sił nuklearnych Europy zachodniej tzw. pool atomowego, do którego — zgodnie z oświadczeniem bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych — przystąpią również Niemcy zachodnie".

Podane fakty nie wymagają komentarzy. Można dodać jedynie, że obecnie, kiedy propozycja powszechnego rozbrojenia zgłoszona przez premiera Chruszczowa zdobywa sobie w świecie miliony zwolenników, a Zgromadzenie Ogólne NZ jak nigdy jednomyślnie podejmuje w tej sprawie rezolucję rozbrojeniową, p. Adenauer i jego zwolennicy, pragnący wpędzić świat w nową awanturę wojenną, będą coraz bardziej osamotnieni. (R)

FOTO KRONIKA



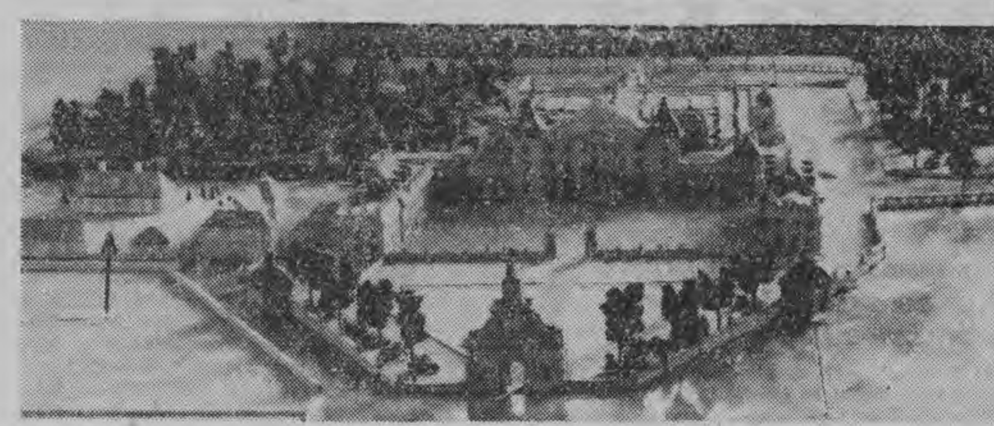
W Polsce bawi znakomita paryska pieśniarka Patachou.

Fot. — CAF

Zakłady w Otmecie pochwalą nam na zimę takie oto buty. Ładne ale małe!



Oto są atutowy radzieckiej drużyny koszykówki Krumins. Ma on 2.17 m wzrostu. Tylko wrzucać piłki!



Widok ogólny na pałac, szkołę i jej otoczenie. Patrz strzałka. Makieta Pałacu Branickich.

PIERWSZA W POLSCE SZKOŁA WOJSKOWA

Pałac Branickich, gdzie obecnie mieści się Akademia Medyczna, znany jest nie tylko w kraju, ale także i za granicą. Wersalem Podlasia przecież go nazywają. Jednak, bardzo niewielu białostoczan, nie mówiąc już o mieszkańcach naszego województwa, wie, że w jednym z byłych budynków pałacu mieściła się niegdyś pierwsza szkoła wojskowa w Polsce. Pierwsza szkoła świecka.

Wojskowa Szkoła Budownictwa i Inżynierii — tak brzmiała pełna jej nazwa, założona została w 1746 r. przez hetmana wielkiego koronnego J. K. Branickiego w Białymstoku. Mieściła się ona w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu, obok parku i palmiarni. Założenie świeckiej szkoły wojskowej nie było przedsięwzięciem łatwym. Był to jeszcze okres, kiedy kler dzierżył mocno w swych rękach monopol nauczania, a i ogólna sytuacja w kraju i armii nie sprzyjała takiemu przedsięwzięciu.

Mimo to, za panowania ostatnich Sasów, powstała w Białymstoku pierwsza w Polsce szkoła wojskowa. Szkoła ta podlegała jej założycielowi i najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych, hetmanowi wielkiemu koronnemu J. K. Branickiemu. Opiekował się szkołą jeden z generałów adiutantów hetmana. Natomiast nadzór fachowy nad szkołą sprawował wybitny architekt, budowniczy Ratusza w Białymstoku, płk. H. Klem¹).

Program szkoły obejmował następujące przedmioty nauczania. W grupie nauk techniczno - wojskowych — budownictwo wojskowe i cywilne, taktykę, jazdę konną, musztrę formalną i fechtunek. W grupie przedmiotów ogólnych — matematykę, historię, języki obce, rysunki i inne. Jak wszystkie szkoły w tym okresie, była szkołą dochodzącą. Zajęcia wypełniały około pięciu godzin dziennie. Odbywały się one w odpowiednio wyposażonych salach wykładowych, bądź na placu ćwiczeń wojskowych lub budowach. W szkole dbano też o rozwój kulturalny wychowanków. W tym celu umożliwiono uczniom oglądanie sztuk wystawianych przez teatr hetmański zwany „Operhauzem", w którym występowali liczni artyści włoscy²).

Wykładowcami szkoły byli oficerowie i profesorowie cywilni, w większości cudzoziemcy, mający odpowiednie przygotowanie teoretyczne i praktyczne. Najbardziej uprzywilejowanym przedmiotem w szkole było budownictwo wojskowe i cywilne. Wykładowcą tego przedmiotu był kapitan, inżynier architekt Jan Senkowski, bardzo ceniony fachowiec, autor szeregu projektów budowli, między innymi projektował i prowadził budowę Ratusza w Bielsku - Podlaskim. Był on świetnym wykładowcą swego przedmiotu i dobrym wychowawcą. Taktykę prowadził były generał francuski Trzeciak, którego wykłady z historii wojska, taktyki i strategii stały na bardzo wysokim poziomie. Umożliwiło to wychowankom szkoły zajmowanie w przyszłości odpowiedzialnych i wysokich stanowisk wojskowych. Pozostałe przedmioty wojskowe prowadzili tacy oficerowie jak: kpt. Plejner, kpt. Melitz i Czech Wakulski.

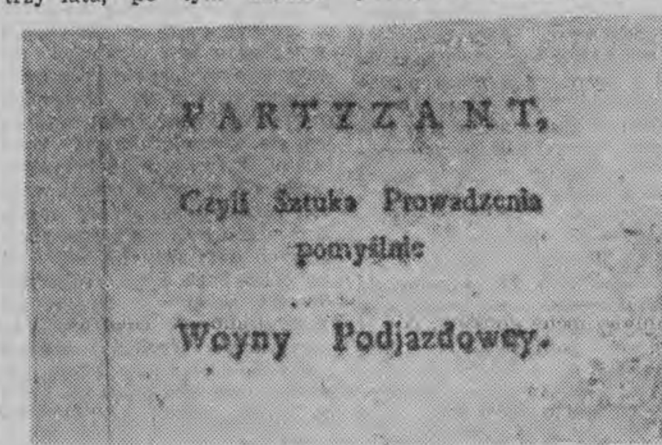


Michał Starzeński ppłk. fot. wg. portretu olejnego z 1794 r.

Osobną grupę wykładowców stanowili profesorowie języków obcych, matematyki, historii i innych. Spośród profesorów prowadzących przedmioty ogólne, znany i bardzo ceniony był przez uczniów profesor Egwald.

Przy wykładaniu przedmiotów, a szczególnie z dziedziny budownictwa, dużą uwagę przywiązywano do poglądowości w nauczaniu. Temu celowi służyły liczne modele i makiety, różnego rodzaju maszyny i urządzenia. Dla przykładu wymienię niektóre z modeli umieszczonych w spisie inwentarza: model maszyny wodnej, model do wyciągania drzew wielkich i model maszyny blaszanej do suszenia łąk. Można więc stwierdzić, że dużą uwagę przywiązywano do zapoznania uczniów z konstrukcją różnych maszyn, tak z dziedziny techniki cywilnej jak i wojskowej. Opracowano w sposób naukowy zagadnienie melioracji, zapoznawano z konstrukcją śluz, regulacją wód i innymi zagadnieniami związanymi z tym problemem. Pozwoliło to w przyszłości wychowankom szkoły na prowadzenie na szeroką skalę prac melioracyjnych i to z dobrym skutkiem³).

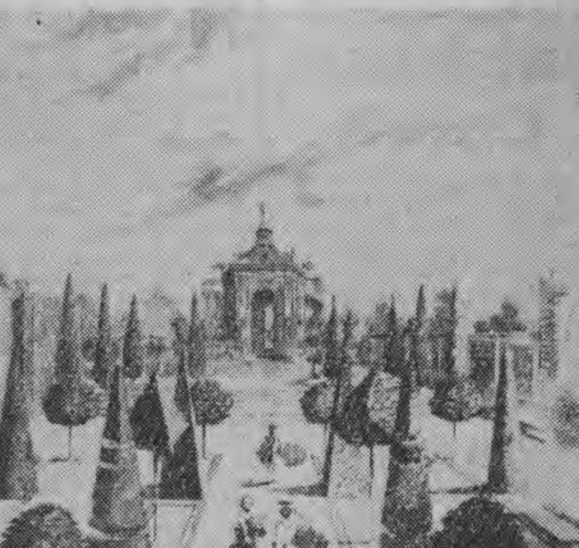
Nauka w szkole trwała trzy lata, po tym okresie wpisywano wychowanków na listę kadetów pułku dragonów i nadawano stopnie oficerskie. Następnie, w zależności od uzdolnień i zamiłowań, przechodzili do służby w oddziałach wojskowych, biurach i kancelariach hetmańskich, lub do pracy na odcinku cywilnym.



PARTYZANT,

Czyli Sztuka Prowadzenia pomyślnie Woyny Podjazdowey.

Okładka podręcznika taktyki drukowanego w Supraślu koło Białegostoku.



Fragment parku przylegającego do szkoły.
Ze zbiorów W.K.Z. w Białymstoku

Spośród wychowanków szkoły najbardziej znaną postacią był ppłk. Michał Starzeński, starosta Brański i wpływowy obywatel na Podlasiu. Był on asesorem Trybunału w Warszawie i posłem na sejm od 1782 roku, gdzie bardzo aktywnie włączał się do pracy Komisji Wojennej jako jej sekretarz. Był projektodawcą wielu śmiałych wniosków przyczyniających się do wzmocnienia armii. On też opracował dla Konstytucji 3 maja projekt „Komisji Wojennej". W czasie powstania kościuszkowskiego, przystępuje czynnie do walki. Z rozkazu T. Kościuszki wykonuje szereg ważnych poleceń natury wojskowej. Na odcinku gospodarczym przejawia dużo inicjatywy, między innymi prowadzi na szeroką skalę melioracje łąk m. in. w rejonie brańskim i białostockim, stawia szereg budowli, układając przy tym należycie swoje stosunki z miejscową ludnością.

W 1770 r. po śmierci hetmana Branickiego, białostocka szkoła wojskowa została zamknięta. (W I połowie XIX w. budynek, w którym mieściła się szkoła, został zburzony, a na jego miejscu stanął instytut błagorodnych dziewic).

Białostocka szkoła wojskowa w czasie swej 25-letniej działalności dała wielu dobrze przygotowanych do swej pracy oficerów i architektów, którzy zdobytą wiedzą służyli krajowi, pełniąc ważne funkcje wojskowe bądź cywilne. Pod kierunkiem wykładowców i wychowanków tej szkoły zbudowano dziesiątki trwałych i pięknych budowli oraz wiele zakładów użyteczności publicznej. Jej też zasługą, jako pierwszej w Polsce szkoły świeckiej, jest podważenie monopolu duchowieństwa w dziedzinie oświaty oraz popularyzacja postępowych form i metod nauczania. Białostocka szkoła wojskowa niosła postęp i dobrze przysłużyła się krajowi. Najwyższy więc czas, by z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego wydobyć ją z zapomnienia i zaliczyć do postępowych kart historii szkolnictwa w Polsce.

kpt. ZYGMUNT KOSZTYŁA

1. J. Glinka „Notaty"
2. H. Mościcki „Białystok" 1933 rok str. 36
3. M. Starzeński „Kartki z pamiętnika" Warszawa 1914 r. str. 46.

List z Rumunii

Relon — czyli amerykański nylon, rosyjski kapron, polski stylon. W Savinesti koło Bacau, miasta wojewódzkiego w Rumunii ruszyła niedawno wielka wytwórnia włókna poliamidowego — relonu. Znak czasu, kierunkowskaz rozwoju gospodarki: nowoczesna technologia, nowoczesne, importowane maszyny. Większość robotników w tej fabryce, to miejscowa ludność, chłopi. Do niedawna od świtu do nocy krzątali się po polach w nadziei obfitych plonów. A, że ziemia tu nędzna więc i bieda gościła w chałupach, opędzana nikłymi wpływami z cotygodniowych jarmarków. Nie tak dawne to czasy, gdy na sto gospodarstw tylko w kilkunastu znalazłoby się tu pługi. Różnie można klasyfikować zacofanie — w jego stopniowaniu Bacau było niegdyś dnem.

*

W Rumunii zestawienie „kiedyś — dziś" jest szczególnie powszechne. Trzeba przyjąć je po to, by zrozumieć technikę budowania gospodarki i jej sukcesy. A z drugiej strony, zobrazowanie poziomu wyjściowego pozwala zrozumieć pewne usterki w organizowaniu pracy, wydajności, sposobach kierowania.

*

A więc na tereny Mołdawii, Siedmiogrodu, Dobrudży wkroczył przemysł — wielka chemia. Do Savinesti, Moinesti, Turdy, Braiły weszli chłopi — nie jako sprzedawcy czosnku i winogron, ale w charakterze budowniczych, robotników. Stopień zacofania przemysłowego tych regionów był ogromny; chemia nie miała też w Rumunii tradycji, na co wskazuje jej 2-procentowy udział w przedwojennej produkcji przemysłowej. Długa byłaby lista wyrobów chemicznych nie produkowanych, znacznie krótsza — wytwarzanych. A jednak chemię wybrano za narzędzie aktywizacji gospodarczej, za drugi, po nafcie, filar gospodarki rumuńskiej. Dlaczego?

Ziemia rumuńska jest hojnie obdarzona przez przyrodę w surowce przydatne dla chemii: ropę, gaz, sól kamienną, rudę siarczkową, trzcinę, węgiel, rudy metali nieżelaznych, rudy radioaktywne. Taka baza surowcowa narzucała wprost konieczność stworzenia wielkiej chemii. Toteż rumuńska chemia 8-krotnie powiększyła produkcję w ciągu ostatniego 10-lecia.

*

Wspaniale — powie ktoś — ale, jakie wartości reprezentuje rumuńska chemia w porównaniu z innymi krajami? To prawda: osiągnięcia ilościowe w wielu asortymentach są jeszcze skromne: 6 tysięcy ton mas plastycznych, czy nawet 300 tys. ton nawozów sztucznych nie dają rumuńskiej chemii punktowanego miejsca w tabeli rekordów. Miejmy jednak na uwadze kapitalne tempo prowadzonych tu inwestycji: za białokamiennymi Jassami, uświetnionymi jedyną w swym rodzaju średniowieczną cerkwią Trzech Hierarchów, wznosi się w polu kompleks budynków fabryki antybiotyków, taki rumuński Tarchomin. Charakterystyczny to obiekt: budowano go 2 lata. Po następnych dwóch produkcja pokryła zapotrzebowanie tego kraju na antybiotyki. Dziś istnieją poważne nadwyżki eksportowe. Fachowcy są zgodni, że jest to jeden z największych i najnowocześniejszych w Europie obiektów. Zarobki w fabryce antybiotyków nie są wysokie: robotnicy — średnio 800 lei miesięcznie, pracownicy inżynieryjni — 1200 lei. Odnotujmy jednak fakt dający się zauważyć już w powierzchownej obserwacji: zjawisko bumelowania nie jest tu znane, a roczna wartość zobowiązań we współzawodnictwie sięga miliarda lei.

Przeglądając listę wyrobów rumuńskiej chemii, stwierdzimy obecność większości nowoczesnych chemikalii — polichlorku winylu, nylonu, żywicy fenolowej — wytwarzanych nowoczesnymi metodami. A jeśliby nawet specjalista spostrzegł usterki technologiczne, to przypomnieć warto, że do kraju tego importowano niegdyś nawet... aspirynę.

*

Chemia staje się dziś drugim, po nafcie, filarem gospodarki rumuńskiej. A stać się ma pierwszym przemysłem narodowym. Najbliższe 2 lata przyniosą uruchomienie 8 nowych fabryk i 28 wydziałów wytwórczych, powiększenie produkcji rumuńskiej chemii o 75 proc.

W. WESOŁOWSKI

PO CO OWIJAĆ W BAWEŁNĘ?

— Moje nazwisko proszę pisać. Jarecka jestem. Tutejsza, z Białegostoku. Ja tam nie taka, jak ta, co była w zeszłym tygodniu u pani i co to nie chciała podać nazwiska. Pewno, jak takie głupstwa mówiła, to chyba się zawstydziła.

Moja interesantka jest tęga kobieta o twarzy dobrej, stroskanej matki. — Niech pani pisze — mówi tonem, do którego nawykła pewno od wielu lat karcąc swoje dzieci.

— Mam 50 lat i sześcioro dzieci. Najmłodsze 5 lat. Co, pewno pani się dziwi i myśli — baba ma kupę dzieci, a mówi, że tamta, w zeszłym tygodniu, plotła głupstwa. A tak, plotła. Bo już dzisiaj, proszę pani, to ja bym siebie na tyle dzieci nie skazała.

— Stara już jestem i nie mnie już może mówić o tych sprawach. Ale sobie myślę: ja cierpię, to niech wiedzą inne, jak trzeba cierpienia unikać. I po to tutaj do pani przyszłam.

— Mam do was żal, to znaczy do „Gazety". Że kiedy mówicie o tym świadomym macierzyństwie, to nie powiecie o najważniejszym — że my tu w Polsce nie możemy sobie pozwalać na kopę dzieci, bo nam jest ciężko. Tak, proszę pani, po co będziemy owijać w bawełnę. Ciężko jest i nie ma co płodzić dzieci na nędzę.

— Jak mój stary zarobi 1800 zł, to niby nie jest mało, prawda? Ale po ile wypadnie na głowę, jak w domu jest osiem gąb? To dobrze, że teraz najstarsza córka poszła do pracy i przyniesie miesięcznie 600 zł. Ale to tylko ostatnich parę miesięcy jest lepiej. Przedtem, jak trzeba było żyć tylko z tego, co mąż przyniesie, to czasem, niech pani wierzy, najróżniejsze myśli przychodziły do głowy. Potopię dzieci — myślałam nawet — już nie wytrzymam...

— Chwytałam się każdej roboty. Brałam szycie. Ale nielegalnie. To ktoś doniósł i jeszcze karę przez cały rok musiałam spłacać. Tyle i mego zarobku. Schorowana jestem. Patrzy pani, że taka gruba jestem i chora?... Tak, i serce, i wątroba, i nerki. A stary zapadł na płuca. A średni syn ma cukrzycę. Wszystko z niedożywiania.

— Czy pani myśli, że nie wiem, że moje dzieci, to tylko tyle, że żyją i się męczą... Ani wykształcenia, ani zawodu, tyle że po parę klas podstawówki. I jaka ich przyszłość? Dziewczyny to jeszcze wyjdą może za jakiego dobrego człowieka. Ale chłopaki? Czy pani myśli, że oni do mnie i do mego męża nie mają żalu? — My się na świat nie prosili — nieraz to mówią.

— Nic myśmy im z mężem nie dali, bo nic dać nie mogliśmy. Jesteśmy za biedni Trzeba nam było mieć jedno dziecko, albo najwyżej dwoje. To może wykierowalibyśmy na ludzi. Ale człowiek mądry dopiero teraz. A przedtem, to bał się piekła, grzechu... Większy grzech chyba, że przy nas dzieciska przeżyły niejeden głodny dzień, że nie miały butów na zimę, że łyżwy albo sanki to mają tylko tyle, co im z raz któryś z kolegów pożyczy.

— A ta, co w zeszłym tygodniu była u pani, mówi: rodzić i już. A sama to ma jedno dziecko. I może jeszcze parę tysięcy na wydatki. To ona może rodzić, bo ma za co dzieci utrzymać i wychować. Ale takich, jak ona, w Polsce mało. Grosz trudno przychodzi, a jak jest dużo dzieci, to grosza nie starcza. Jest potem tylko cierpienie i bieda.

— Niech pani nie da się zatumanić takim, jak tamta, co to mówi, że los kobiety, to cierpienie. Niech pani jej nie słucha.

— I jeszcze niech pani napisze, że ja przyszłam podziękować, że pani staje po stronie pokrzywdzonej kobiety. Niech panią za to spotka w życiu dobry los.

I. R.

KRONIKA młodych

DWA NOWE KOŁA ZMW...

...zorganizowała ostatnio młodzież ze wsi Juchnowiec Dolny i Żubry w powiecie białostockim. W Juchnowcu Dolnym młodzież wiejska zorganizowała podstawowy zespół Przysposobienia Rolniczego i zespół Przysposobienia Spółdzielczego. Zespoły przystąpiły już do prowadzenia samokształcenia uczestników. Członkowie koła ZMW w Żubrach razem z miejscowym zespołem artystycznym na razie walczą o zorganizowanie świetlicy.

1500 CZŁONKÓW ZMW...

...liczy już organizacja powiatu białostockiego. Jest to nie tylko najliczniejsza powiatowa organizacja ZMW w województwie białostockim, ale i najbardziej aktywna w działaniu. ZP ZMW w Białymstoku między innymi bardzo ściśle współpracuje z Towarzystwem Krzewienia Wiedzy Praktycznej. Zorganizowano ostatnio kurs kroju i szycia w Państwowym Technikum Rolniczym w Dojlidach oraz organizuje się taki kurs we wsi Mielesz[ki].

W PAŹDZIERNIKU I LISTOPADZIE...

...bieżącego roku do Związku Młodzieży Socjalistycznej wstąpiło 1423 nowych członków z terenu województwa białostockiego. Najbardziej intensywnie rozwija swoje szeregi organizacja w powiecie białostockim, mieście Białymstoku oraz w Suwałkach i Zambrowie. Szybki wzrost szeregów ZMS jest wynikiem praktycznej odpowiedzi grup działania ZMS na Apel Komitetu Centralnego w związku ze zbliżającym się II Krajowym Zjazdem ZMS.

MAGDA LEJA...

...młoda autorka „Histeryczki" „Umiejętności krzyku" spotkała się w ubiegłym tygodniu z młodzieżą Białegostoku. Podczas spotkań, między autorką a jej czytelnikami, wywiązały się interesujące dyskusje.

PIWNICĘ...

...zorganizowali uczniowie klasy XI B I Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku. W piwnicy szkoły uprzątnęli rupiecie, pomalowali i urządzają tam mi[łe] artystyczne wieczornice i dyskusje. Przygotowali już program o „Starej Warszawie", który cieszy się dużym uznaniem zaproszonych do piwnicy gości.

[...]SZCZE o VII FESTIWALU...

...dyskutowali uczestnicy dwuletniego studium laborantów medycznych podczas spotkania z uczestnikami wiedeńskiego festiwalu.

[SP]ÓŁDZIELNIA UCZNIOWSKA...

...zorganizowana z inicjatywy grupy działania ZMS w Technikum Elektrycznym w Białymstoku rozwija się z każdym dniem coraz lepiej. W sklepiku, prowadzonym przez spółdzielnię, największym popytem cieszy się świeże pieczywo i słodycze. Rozpoczął również działalność punkt usługowy napraw urządzeń elektrycznych.

MŁODZI ROBOTNICY...

...członkowie Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej bardzo chwalą sobie zespół pieśni i tańca zorganizowany przez ten właśnie związek. Zespół ten poza przygotowaniem programu artystycznego, stara się również roztańczyć i rozśpiewać skupioną wokół zespołu młodzież.

LESZEK

Dwadzieścia lat minęło od czasu, gdy pewnej listopadowej nocy wśród uciekinierów z „Generalnej Gubernii" przekraczających „zieloną granicę" — znalazł się Aleksander Węgierko, aktor i reżyser, człowiek, który życie poświęcił sztuce i jak najdalej był — zda się — spraw, które zmuszały do ucieczki z ojczystego kraju.

Tej nocy — żona pożegnała go na zawsze. To szybkie, tajemne pożegnanie stanowi jej ostatnie wspomnienie o mężu.

— Nie widziałam go odtąd — mówi spokojnie.



ZE WSPOMNIEŃ o ALEKSANDRZE WĘGIERCE 1)

Przecież to już dwadzieścia lat. Ale nawet mnie, osobie obcej, nie łatwo przychodzi burzyć ten pozorny spokój. Każde słowo, każde pytanie napomykające o tamtych dziejach wskrzesza wspomnienia.

Pani Zofia Węgierkowa od wielu lat pracuje w Teatrze Polskim. Pod jej kierownictwem i nadzorem artystycznym powstają piękne kostiumy.

Do dziś najmilej wspomina p. Węgierkowa pracę nad scenografią do „Intrygi i miłości". Reżyserował Aleksander Węgierko, grali — Malicka, Gorczyńska, Węgierko. Były to najgorętsze lata pracy Aleksandra Węgierki — w Teatrze Polskim, to znów w Teatrze Małym, wykłady w PIST, zagraniczne wojaże, objazdy w terenie. A przy tym wszystkim — praca, praca i jeszcze raz praca w domu, w długie nocne godziny. Nigdy nie poprzestawał na zdobytych sukcesach. Cechowała go ogromna pasja poznania. Zobaczyć coś nowego, nauczyć się, by udoskonalić swą pracę. Na przykład w latach 1931—1932 spędził kilka miesięcy w podróży po Włoszech, Francji, Niemczech — odwiedzając dwa razy dziennie teatry. Innym razem — spędził w Paryżu trzy miesiące tylko w tym celu, aby jak najlepiej opanować język francuski.

Wielokrotnie podziwiał słynny teatr Reinhardta i grę takich aktorów jak światowej sławy Aleksander Moissi.

Odznaczał się ogromną wrażliwością, niebywałą intuicją, które bardzo dopomagały mu w pracy. Nic dziwnego, że jego Hamlet — ostatnia rola przed wojną, że przygotowana przezeń już w okresie wojny, w Białymstoku „Optymistyczna tragedia" — przyniosły mu taką sławę.

Mimo poważnej pozycji, jaką zajmował Aleksander Węgierko w świecie teatralnym stolicy — wiele czasu i sił poświęcał scenie objazdowej.

Dziś, gdy spojrzymy na tę działalność z perspektywy owych „dzikich zespołów" opanowujących prowincje — musimy przyznać, że ówczesne podejście aktorów o znanych nazwiskach do sprawy popularyzacji sztuki — było bardzo społeczne. I któż to jeździł z Węgierką tym „cygańskim traktem" — od miasta do miasta? Modzelewska, Malicka, Romanówna — aktorzy, którzy z pewnością nie narzekali na brak laurów ze strony publiczności stołecznej. W repertuarze mieli takie pozycje, jak Shaw, czasem Szaniawski, Rittner, coś z klasyki polskiej. Wozili ze sobą pełne dekoracje — nawet reflektory i kotary. Wobec ogromnego „głodu" prowincji na dobry teatr — Węgierko zrezygnował z angażowania się na pełny sezon w teatrach stolicy. Zawsze był zdania, że upowszechnienie teatru winno iść jak najszerzej — w teren i jak najgłębiej — „w masy". Zapłatą za trud, poniesiony przy przemierzaniu rozległych terenów „Polski powiatowej" — była dla aktorów serdeczność i zachwyt, z jakim ta zaniedbana kulturalnie, niewyrobiona publiczność reagowała na sztukę.

O swych doznaniach podczas tych podróży po kraju często rozmawiał ze swoimi przyjaciółmi i uczniami. Wielu z nich przejęło te nauki i realizuje w swej pracy. Przyjaźń, zrodzona w trakcie pracy — wydała owoce w okresie najtrudniejszej próby — w pierwszych dniach wybuchu wojny.

Hitlerowskie władze okupacyjne od pierwszych dni rozpoczęły systematyczne prace nad wyniszczeniem narodu polskiego — aresztując i wywożąc naukowców i inteligencję twórczą.

Warszawę zaczęli opuszczać ludzie nauki i sztuki, szukając schronienia tam, gdzie nie sięgały hitlerowskie macki.

Aleksander Węgierko z grupą aktorów warszawskich wyjechał do Lwowa.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA



Aktorka amerykańska Lee Remick...
Fot. — CAF

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Franciszkowi Sawie z Zamościa, który już jest w cywilu, najserdeczniejsze pozdrowienia przesyła ta, która tęskni i kocha.

Miłej koleżance i przyjaciółce Alince Bednarczuk z Ciechanowca dedykuje ten wiersz Mirosław z woj. białostockiego.

Aleksemu Kardaszowi z Białegostoku z okazji uzyskania pełnoletności moc najserdeczniejszych życzeń tą drogą przesyłają Anka i Maryna.

Utalentowanemu Waldkowi Oleksickiemu z Liceum Ogólnokształcącego w Starosielcach wiele najlepszych życzeń przesyła nieznajoma wielbicielka jego gry z tej samej szkoły.

Czesławowi Kozłowskiemu z Łap serdeczne pozdrowienia i zapewnienia przyjaźni przesyła Jadzia B.

Z okazji imienin p. Eugeniusza Śladowskiego z Ciechanowca najlepsze życzenia wraz z wierszem przesyłają Rutkowscy.

*

Zbliża się Gwiazdka. Z tej okazji przesyłamy wszystkim wiersz o tym właśnie tytule ze zbiorku Jana Koprowskiego pt. „W tym kraju".

Jan Koprowski debiutował w 1938 r. tomem wierszy zatytułowanym „Do mojej ziemi". Po wojnie wydał następujące tomy wierszy: „Arkusz poetycki", „Nowa ziemia", „Pejzaże polskie". Wydał też dwie powieści: „Opowiadanie o moim ojcu" i „Sprawa Marcina Piechoty".

Jan Koprowski

GWIAZDKA

Chciałem sobie kupić buty na skórze,
więc zrobiłem oszczędności. Nieduże.

Gdy nadeszły święta i gwiazdka,
wybrałem się z żoną do miasta.

Oglądaliśmy wystawy z butami,
a śnieg sypał i wiatr wiał ulicami

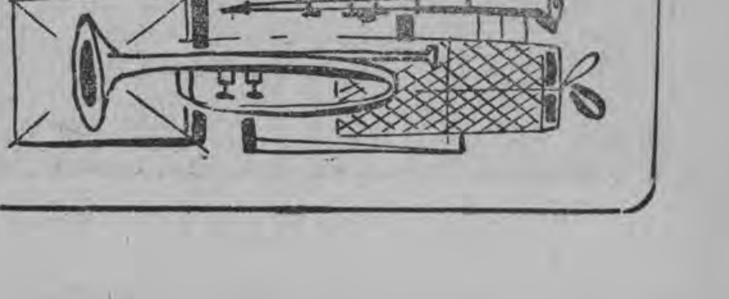
Rzekła żona: — Cóż buty, nie zając,
nie uciekną, a tam chłopcy czekają

Szymek prosił o pałac z pajacem,
Marek o flet, o samolot Jacek.

Więc do sklepu! Tam z półki i szafki
uśmiechają się do nas zabawki.

Wracaliśmy do domu białym miastem
z paczkami dla chłopców na gwiazdkę.

Cieszyliśmy się wszyscy. Za najdłużej,
żem nie kupił butów na skórze.



URWIPOŁCIE

(C. d. ze str. 3)

była za nimi. Każdy, nawet niewybaczalny błąd byłby im na pewno wybaczony. Recenzentom ewentualnym radzę spóźnić się na program „urwipołci", jeśli zechcą napisać coś krytycznego. Przebierańcy podeszli do sceny, na której usadowili się ich koledzy, uczniowie — udający akurat uczniów i jak burza porwali ich za sobą. Został tylko jeden ze swoim dramatycznym: zostańcie! i rozżalonym spojrzeniem, którego nie powstydziłby się prawdziwy aktor.

Potem było różnie. Przybylskiej, Gniatkowskiego nie było. Konferansjer wprawdzie na razie nie Rokita, ale świetnie dawał sobie radę w każdej trudnej sytuacji posługując się dużym zasobem inteligencji. Aktorzy — twórcy tekstów i pomysłów jednocześnie — przemówili przede wszystkim do uczniów kolegów. Nie brakło jednak również szczerego i przyjaznego uśmiechu na twarzach wychowawców. Grali na uczuciach widzów niczem wytrawni muzycy. Jak zechcieli to twarze widzów poważniały w zastanowieniu, by za chwilę zaśmiać się szczerze, bo takie właśnie było akurat życzenie „urwipołciów". A mówili o wszystkim, co ich „urwipołciów", interesowało, zastanawiało lub bawiło. Oto uczeń z pierwszej klasy pali ukradkiem papierosa w ubikacji. Jego starszy kolega robi mu wykład na temat szkodliwości tytoniu i szkolnym regulaminie a później podejmuje rzuconego „peta" i zaciąga się z lubością. Prześwietlony (świetnie wykorzystany został szkolny epidiaskop) uczeń, skarżący się na paniczny lęk przed pewnym człowiekiem, wykazuje na płucach potężną dwóję. Słynny „striptis" okazał się kapitalną, pomysłową zabawą, w której pokaźnych rozmiarów tarcze szkolne były na dwu płaszczach, tyluż marynarkach, wielu swetrach, koszulach i... na sercu, której już delikwent nie zdjął. (Zakończenie tego blekautu nieudane).

Okazało się ostatecznie, że ten cały kabaret, który miał być jakąś herezją, był zwykłą wielotematową lekcją wychowawczą, przerywaną jedynie salwami szczerego śmiechu, ze starego, jak szkoła, kawału naśladowania cech charakterystycznych (uzgodnionych!) swoich wychowawców. Ale przede wszystkim kabaret pokazał ujemne zjawiska szkolne ze strony nieraz bardzo mało znanej wychowawcom. „Urwipołciom" po prostu zebrało się na szczerość, mówili o sobie, a siebie znają chyba nieźle. To była ich trybuna, ich żywa gazetka, ich szczere słowo. I jak się okazało, nie są oni tacy „super".

Po występie, towarzyszka Zielińska i towarzysz Kozłowski otrzymali od dyrektora szkoły i kilku innych ludzi gratulacje. Od „urwipołciów" kwiaty. Od instancji ZMS (w związku z Dniem Nauczyciela) albumy. Ale to wszystko nie takie ważne jak powiada tow. Zielińska — problemem jest natomiast co robić z faktem, że „urwipołcie" zamierzają sobie i nam zmarnować ferie świąteczne. Wbili sobie do głów, że podczas ferii zrobią drugi program, bo ten się już im nie podoba.

Sekcja redakcyjna grupy działania ZMS przy Technikum Budowlano-Drogowym w Białymstoku niemal codziennie przynosi tow. Zielińskiej coraz to nowe pomysły i teksty. Na plakatach „urwipołciów" nie widać już śladów „wrogiej roboty". Sekretarz grupy ZMS zbiera coraz to nowe i nowe deklaracje. Na razie to wszystko.

LESZEK KOŻUSZKO



Izba Rzemieślnicza w Warszawie z okazji wystawy rzemiosła przyznała najlepszym wystawcom 39 złotych medali. Wśród trzech medalistów, którzy otrzymali to zaszczytne wyróżnienie za eksponowane na wystawie zdjęcia, jest fotograf Zbigniew Buchcar.
NA ZDJĘCIU: autor i jeden z wyróżnionych fotografów.

KONFLIKTY

STARY CZŁOWIEK I...

Panie Kiwlicz, był pan w Warszawie?

— A, bo co? — zapytał szorstko, ażeby dać do zrozumienia, że nie ma chęci na żadne rozmowy. Mierził go bowiem widok ciemnych, rozplotkowanych kobiet, które nie szczędziły nikomu jadu swych jęzorów, które w bezceremonialny i chamski sposób wdzierały się do spraw obcych sobie ludzi, opowiadając o nich najrozmaitsze, najczęściej zmyślone historie. Pozornie tylko stanowiły zgraną i solidarną grupę.

Jedna z nich miała nieślubne dziecko. Nie przeszkadzało to jej jednak napastować inne kobiety, którym przytrafił się ów przykry wypadek. Druga, choć sama miała „smołę" w rękach, najbardziej pomstowała na złodziei. Pozostałe „baby" — tak stary Kiwlicz nazywał swe sąsiadki — również nie grzeszyły zbytkiem moralności, co im jednak nie przeszkadzało stawać w jej obronie z gorliwością właściwą jedynie dobrym córom kościoła.

Tak więc stary Kiwlicz znał swe sąsiadki, jak to się mówi, na wylot i dlatego usiłował trzymać się od nich z daleka. Nie była to jednak prosta sprawa. W miarę bowiem jak Kiwliczowi przybywało lat, „baby" stawały się bardziej natrętne i nie przepuszczały żadnej okazji, by nawrócić starego na łono kościoła. Osiągnęły nawet tyle, że stary Kiwlicz, żeby mieć tylko spokój w domu i okolicy, zaczął w niedziele chodzić do kościoła.

— Aha, poczuł kostuchę — stwierdziły dewotki i nie omieszkały zdwoić nacisku na człowieka, któremu sprawy religii były zupełnie obojętne. Bo Kiwlicz w ciągu swego długiego i trudnego życia wyrobił w sobie prawidłowy pogląd na życie i moralność. Choć nie posiadał wykształcenia, dzięki właściwemu mu sceptycznemu podejściu do zjawisk zachodzących „na tym świecie", odrzucił inną jego wizję. Dlatego też nie chodził do kościoła i nie odprawiał praktyk religijnych. Dopiero ostatnio, kiedy poczuł starczą słabość, gdy nie miał już i siły, i energii, by przeciwstawić się natręctwu „wojujących cór kościoła", zwlókł się z łóżka i poszedł.

A teraz „baby", zapukały do drzwi i przywitane niechętnym: — proszę — wtoczyły się do mieszkania.

— Panie Kiwlicz, był pan w Warszawie?

— A, bo co?

— To pan nic nie wie? Przecież tam cud się objawił. Walerka jeździła i widziała ten cud na kościele.

— E, tam — zbuntował się Kiwlicz. Żadnych cudów nie ma — pomyślał, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język i udając zainteresowanie, zaczął słuchać babskich relacji.

— Mógłby i pan pojechać, jako emeryt kolejowy, ma pan przecież bilety za darmo...

— Zamiast wyprosić baby za drzwi, jak to robił przed laty, Kiwlicz mruknął, że zastanowi się, niech mu tylko reumatyzm ustąpi, to chyba, to na pewno... — poprawił się pod wpływem wzroku Walerki.

— A co, zobaczycie, że pochowamy go z księdzem — zagdakały dewotki na ulicy. W prostocie ducha nie przypuszczały nawet, że stary Kiwlicz życzy im złamania nóg i karków. Wydaje im się bowiem, że tego dnia zrobiły dużo dla uratowania Kiwlicza od piekła. Jeszcze kilka takich wizyt, a stary Kiwlicz będzie „gotowy". Na pewno.

EKERT





A B C ROLNICTWA NA ŚWIECIE

(9)

DANIA. Rolnictwo odgrywa tu poważną rolę, daje bowiem ponad 50 proc. wartości eksportu duńskiego. Gospodarstwa rolne nastawione są głównie na hodowlę. Przed dwoma laty duże gospodarstwa (powyżej 30 ha) zatrudniały 159.600 pracowników najemnych. Praca na roli w wysokim stopniu zmechanizowana. Duże zużycie nawozów sztucznych. Nic też dziwnego, że Dania osiąga najwyższe w zachodniej Europie plony wszystkich upraw. Najbardziej rozpowszechnione są: buraki cukrowe, mieszanki zbożowe, jęczmień, owies, żyto. Dużo uwagi rolnicy dzisiaj poświęcają hodowli bydła i trzody. Stąd też do ważniejszych artykułów hodowlanych w eksporcie duńskim należą: mleko, masło, sery, wieprzowina i bekony, wołowina, cielęcina, jaja i inne.

DOMINIKANA (Republika Dominikańska) — państwo leżące w Ameryce Środkowej, w którym rolnictwo jest podstawą gospodarki narodowej. Przeważa wielka własność ziemska, będąca w rękach rodzimych obszarników oraz zagranicznych, głównie amerykańskich towarzystw.

Uprawa ziemi opiera się tu na pracy najemnej robotników plantacji, albo bezrolnych chłopów dzierżawiących ziemię od obszarników. Z rolnictwa utrzymuje się około 80 proc. ludności. Główne bogactwo kraju stanowi uprawa trzciny cukrowej i jej przetwórstwo w rafineriach cukru.

Na potrzeby spożycia wewnętrznego uprawia się głównie kukurydzę, ryż i maniak. Na eksport oprócz trzciny cukrowej, uprawia się banany, kawę, ziarno kakaowe i tytoń. Ze zwierząt gospodarskich przeważa hodowla bydła, trzody, koni, mułów i osłów. (m)

GORYLĄTKO WŚRÓD LUDZI

Gdy Goma przychodziła na świat, w ogrodzie zoologicznym w Bazylei, przy porodzie był obecny sam dyrektor Zoo. Na chwilę tę czekał on już od kilku tygodni, z tego też powodu odłożył nawet swój urlop. Nigdy bowiem nie wiadomo dokładnie, jak długo może trwać ciąża matek-gorylic. Małpy te, choć najbardziej człekokształtne są najbardziej dzikie. Żyją rodzinami, a samce ich ważący do 250 kg, stawiają ogromny opór zbliżającym się do nich ludziom. Nieliczne tylko ogrody zoologiczne posiadają podobne okazy. Wartość goryla wynosi trzy miliony franków.

Mała Goma, po urodzeniu, nie potrafiła dobrze ssać w objęciach swej matki: matka trzymała ją bowiem przyciśniętą do siebie, z twarzą odwróconą na zewnątrz. Wówczas to dyrektor ZOO dr Lang uciekł się do trochę dziwnego sposobu. Wziął strzelbę nabitą ampułką ze środkiem nasennym. Pociągnął za cyngiel. Zawartość ampułki przeniknęła do mięśni gorylicy. Za chwilę matka-gorylica stała się bardzo zmęczona. Położyła swe dziecko na ziemi i poszła spać do sąsiedniej klatki, do której otwarto już poprzednio drzwi. Dr Lang zabrał maleństwo do siebie. I tu rozpoczęła się przygoda małej Gomy wśród ludzi. (en)

Pierwsze gorylątko urodzone w ogrodzie zoologicznym w Europie, któremu dano na imię Goma, przebywa obecnie u rodziny Lang. Zamierzają oni maleństwo wychowywać przez półtora roku. Na zdjęciu p. Lang w roli czułego taty.



LÓD... GRZEJE?

W Akademii Nauk Rolniczych ZSRR przeprowadza się badania nad ochroną liści i łodyg roślin w czasie przymrozków przez pokrywanie ich cienką powłoką lodu.

Tzw. deszczowanie, czyli spryskiwanie roślin rozpyloną wodą ma kilka właściwości ochronnych: zwiększa wilgotność powietrza zatrzymując wypromieniowanie ciepła przez glebę, powoduje wydzielanie utajonego ciepła przy zamarzaniu wody i oddziela roślinę cienką powłoką lodową, chroniąc tym samym od mroźnych podmuchów wiatru.

„HERBATNIKI" Z... SIANA

W Stanach Zjednoczonych opracowano konstrukcję maszyny, która prasuje zebrane siano nie w duże bele, jak to praktykowano dotychczas, a w małe, twarde płytki, nazwane żartobliwie „herbatnikami" dla krów.

Płytki z siana ułatwiają mechanizację urządzeń do karmienia bydła. Ale czy smakują równie dobrze jak świeże, puszyste siano? (m)



MODA

Swetry, swetry, swetry. To ostatni krzyk tegorocznej mody zimowej. Nosimy swetry przeważnie długie i w różnych kolorach. Ściegi gładkie bez wyszukanych ozdóbek.



Sweter bardzo długi z włochatej wełny. Ostry, rdzawy kolor, w którym ładnie wyglądają i blondynki i szatynki. Szeroki kołnierz, wyłożony na ramiona.



Ten fason sweterka najładniej wygląda w zielonym, przyćmionym kolorze. Ścieg prosty. Sweter luźny, niedopasowany w talii, przypomina sportowy jersey. Przy szyi szerokie wycięcie. Bluza wypustka na małych nakładanych kieszonkach i kołnierzu jest ładnym akcentem przy zielonym kolorze.

MARTA



Ozdobą tego prostego „workowego" fasonu jest szeroka lamówka przy szyi, zapinana z boku na błyszczący guzik. Sweterek w żywym, czerwonym kolorze.

KOŁCHOZOWE MIASTA-OGRODY

W jednym z kołchozów na Ukrainie, noszącym nazwę „Przyjaźń narodów", organizuje się osiedle typu miejskiego. Zbudowano już fundamenty pod dwanaście dwupiętrowych domów mieszkalnych, buduje się szkołę-internat na 520 miejsc.

Plan przewiduje budowę 500 domów jednopiętrowych, czyli tysiąc mieszkań z wszelkimi wygodami. Każde mieszkanie składać się będzie z 3—4 izb i werandy. Zbudowany zostanie dom kultury, sklepy, stołówka, restauracja, piekarnia i warsztaty usługowe. Powstanie park i stadion. Ulice miasteczka pokryte będą asfaltem.

Budowa osiedla kosztem 130 milionów rubli obliczona jest na 4—5 lat. Inwestycje całkowicie odpowiadają możliwościom kołchozu, który już w roku bieżącym uzyska dochód ponad 34 mln rubli.

NIEDOCENIANE, A TAK POTRZEBNE naszemu organizmowi OWOCE i WARZYWA

Przeciętny polski stół nakryty do posiłku — cechuje duża monotonia. Nie, nie myślę tu bynajmniej o kilku rodzajach wędlin i mięs, na co właśnie w takim przeciętnym domu i nie zawsze można sobie pozwolić, i — co wcale nie jest konieczne. Myślę o dodatkach czy „przystawkach" w rodzaju różnych warzyw, sałatek, owoców itp. A więc, o artykułach dostarczających organizmowi bardzo wartościowych składników.

Obfitość warzyw i owoców przy posiłkach musiała uderzyć każdego kto był np. we Francji, Anglii czy w innych krajach. Ba, zaskoczyła mnie ona w biednej chińskiej chacie, gdy do obiadu podano obok „obowiązkowego" ryżu i drobniutko pokrojonej wieprzowiny — mnóstwo miseczek pełnych różnorodnych, zielonych przystawek, począwszy od pędów bambusa, a skończywszy na korzeniu lotosu. Co kraj — to obyczaj? Owszem, ale dobre obyczaje warto rozpowszechnić.

PÓŁ KILOGRAMA DZIENNIE!

Racje pokarmowe opracowane przez Państwowy Zakład Higieny przewidują, że np. młody człowiek w wieku 16—20 lat powinien dziennie skonsumować 300 gramów warzyw i owoców obfitujących w witaminę C i 160 gramów zawierających witaminę A. A więc — prawie pół kilograma co dzień!

Warzywa i owoce — to produkty niezmiernie potrzebne organizmowi każdego człowieka. Ponieważ jednak są one niskokaloryczne i zawierają mało białek i tłuszczów, a dużo wody i błonnika — często nie doceniamy ich roli w żywieniu. Tymczasem zawierają one wiele cennych składników mineralnych, zwłaszcza różnych mikroelementów i witamin głównie zaś — C, prowitaminy A oraz wielu witamin z grupy B. Wreszcie — należą one do produktów odkwaszających organizm.

Przyjrzymy się np. grupie warzyw i owoców obfitujących w witaminę C. Należą do niej: wszystkie odmiany kapusty, kalafiory, pomidory, chrzan, pieprz zielony, owoce jagodowe i cytrusowe. Z małymi wyjątkami, produktów tych nie brak u nas w kraju i właściwie w ciągu całego roku można je konsumować (zimą — owoce w postaci dżemów i marmolad). Najbardziej racjonalne korzystanie z tego bogatego przecież zestawu — to sporządzanie różnego rodzaju surówek, które zachowują w pełni wszystkie wartości danego warzywa czy owocu, podczas gdy gotowanie pozbawia je znacznej części witamin.

Kto nie chce mieć do czynienia ze schorzeniami, spowodowanymi niedostatkiem witaminy C w organizmie, powinien z tej grupy pokarmów czerpać wiele i systematycznie.

Witaminę C dostarczają nam także ziemniaki, zawierające poza tym nieco białka i witamin z grupy B.

CO ZIELONE — TO ZDROWE

Bogatym źródłem prowitaminy A są zielone i żółte warzywa i owoce. A więc — szpinak, sałata, szczypior, brukselka, kapusta włoska, jarmuż, zielony groszek i fasolka, marchew, melony itd. Liście zawierają białka o wysokiej wartości biologicznej i wiele składników w naszym żywieniu pożądanych, jak witaminy i mikroelementy.

Wszystkie pozostałe warzywa i owoce (jabłka, gruszki, buraki, rzodkiew i inne) — posiadają dużą wartość odżywczą, ze względu na zawartość składników mineralnych niektórych witamin i błonnika.

Kto powinien najwięcej konsumować warzyw i owoców?

Dzieci, młodzież i dorośli, którzy pracują umysłowo. Im kto wykonuje lżejszą pracę fizyczną, tym więcej powinien, oglądać się na owoce i warzywa. Wpływają one bowiem na prawidłową przemianę materii, a wypełniając przewód pokarmowy, chronią przed nadmiernym spożywaniem tłuszczów oraz — łakomczuchów — przed pokusą jaką stanowią słodycze. A przy braku fizycznego wysiłku — jest to prosta droga do... otyłości i jej niemiłych skutków.

*

...Jeśli miłe nam nasze zdrowie — zaglądajmy więc co dzień — i to z pokaźnym koszyczkiem — do sklepów pod szyldem „Warzywa i owoce".

J. PIASKOWSKA

Samochody PRZYSZŁOŚCI

Pierwszym w dziejach motoryzacji samochodem, który przekroczył „fantastyczną" prędkość 100 km/godz., był pojazd o napędzie... elektrycznym. Skonstruowany przez pilota belgijskiego Zenatzy, samochód ten o opływowym kształcie pocisku — pobił w roku 1899 ówczesny rekord prędkości. Na odcinku długości jednego kilometra rozwinął średnie tempo 105,8 km/godz.



Samochód ten zasilany jest przez baterie słoneczne. Na razie jednak wykazuje poważną wadę: przedstawia sobą jedynie... model wielkości zabawki. Foto — AR

SILIKONOWA „REWOLUCJA"

Fakt ten warto przypomnieć dzisiaj, kiedy wiele „znaków na niebie i ziemi" zdaje się wskazywać, że samochody o napędzie elektrycznym mogą odegrać jeszcze poważną rolę.

Te nowe tendencje są w znacznej mierze wynikiem postępu, jaki obserwujemy ostatnimi laty w dziedzinie samych silników elektrycznych. Punktem nieledwie zwrotnym w ich „karierze" okazało się zastosowanie silikonów i innych włókien sztucznych do izolacji uzwojenia. Pozwoliło to budować silniki elektryczne o bardziej zwartej konstrukcji, lżejsze i znacznie odporniejsze na działanie wysokich temperatur oraz różnych zewnętrznych wpływów atmosferycznych.

„SYMETRIC" WKRACZA NA WIDOWNIĘ

Pierwszą próbę nowoczesnej konstrukcji samochodu o napędzie częściowo zelektryfikowanym stanowi model o dźwięcznej nazwie „Symetric". Wóz ten wyposażony został w „normalny", produkowany seryjnie silnik spalinowy, sama zaś transmisja napędu rozwiązana jest metodą elektryczną. Silnik spalinowy uruchamia mianowicie generator elektryczny, którego prąd zasila 4 silniki elektryczne. Każdy z nich napędza już bezpośrednio jedno koło samochodu.

„Symetric" wykazał podobno wiele zalet eksploatacyjnych. Zużycie paliwa zostało ograniczone, gdyż silnik spalinowy pracuje w tej sytuacji ze stałą prędkością obrotową, w najkorzystniejszych warunkach ekonomicznych. Wóz z czterema „zelektryfikowanymi" kołami odznacza się przy tym wielką stabilnością: równowaga jego poddana była wstępnej, bardzo wnikliwej analizie.

Tego rodzaju system elektrycznej transmisji napędu może mieć duże znaczenie z chwilą zastąpienia w samochodach „zwykłych" spalinowych silników tłokowych — przez turbiny (o czym sporo się dzisiaj mówi w kręgu fachowców). Turbina odznacza się bowiem znaczną ilością obrotów, sięgającą w praktyce co najmniej 30 tys. na minutę. W tych warunkach niezbędna redukcja ilości obrotów może być rozwiązana najkorzystniej nie metodą mechaniczną, lecz właśnie za pośrednictwem odpowiedniego systemu transmisji elektrycznej.

„OGNIWA BACONA" CZY BATERIE SŁONECZNE?

A czy nie można by zastosować w samochodach napędu „czysto" elektrycznego, z pominięciem wszelkiego typu silników spalinowych? Nowe zdobycze techniki i w tym zakresie zdają się ujawniać poważne — choć na razie całkiem potencjalne — możliwości.

Wiążą się one chociażby z odkryciem nowych źródeł, bezpośrednio przetwarzających energię chemiczną w elektryczność. Należy do nich w pierwszym rzędzie rewelacyjne ogniwo, zbudowane w Anglii przez inż. F. T. Bacona i zaprezentowane niedawno publiczności na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej.

„Ogniwo Bacona" zawiera szereg — umieszczonych bardzo blisko siebie — płaskich elektrod, wykonanych z porowatego niklu i poprzedzielanych warstewkami specjalnie spreparowanego potasu. Do płytek elektrodowych doprowadza się na przemian wodór lub tlen, pod ciśnieniem około 27 atmosfer. Energia chemiczna wywiązujących się w ogniwie przemian pojawia się na zaciskach wyjściowych „ogniwa Bacona" w postaci energii elektrycznej.

Ten nowy typ ogniwa odznacza się szczególnie dużą wydajnością. Z bryły sześciennej o średnicy 30 cm można uzyskać tą drogą moc elektryczną około 4 kW. To już jest bardzo wiele i rokuje nadzieje nie tylko z punktu widzenia zastosowań motoryzacyjnych.

W perspektywie stoją do dyspozycji motoryzacji również baterie słoneczne, wytwarzające prąd elektryczny bezpośrednio kosztem energii promieni Słońca. Sukcesy Łunnika-III świadczą pośrednio, że w dziedzinie technologii baterii słonecznych udało się uczonym radzieckim wprowadzić bardzo poważne udoskonalenia. Kto wie, czy baterie takie — wspierane w okresie pogody bezsłonecznej np. przez „ogniwa Bacona" — również nie staną się z czasem źródłem napędu samochodów.

RADAROWE HAMULCE

Tego rodzaju elektryfikacji napędu towarzyszyć będzie z pewnością znaczne uproszczenie procedury kierowania samochodem. Tu zresztą otwierają się przed technika naprawdę szerokie możliwości, włącznie z całkowitą automatyzacją kierowania wozem.

Odpowiednio przystosowane w tym celu szosy przyszłości kryć będą — zainstalowane pod nawierzchnią — specjalne taśmy metaliczne. Taśmy te odgrywać będą rolę swego rodzaju elektronowych „kierunkowskazów", utrzymujących wóz w centrum jezdni. Zasilane prądem zmiennym, będą one oddziaływać na specjalne czujniki, wchodzące w skład układu automatycznego kierowania samochodem.

Obok „zwykłych" reflektorów, w masce samochodu przyszłości znajdą się czasze miniaturowych anten radarowych. Za pośrednictwem niewidzialnych snopów fal radia — będą one podczas jazdy nieustannie penetrować szosę. W przypadku „dostrzeżenia" ewentualnej przeszkody automat radarowy — w odpowiednim momencie i z niezawodną precyzją — uruchomi system hamulców.

Na wszelkich skrzyżowaniach znajdą się ukryte w nawierzchni szosy nadajniki, wysyłające na falach radia charakterystyczne sygnały rozpoznawcze. Wchodzący w skład wyposażenia samochodu niewielki „mózg elektronowy" będzie na tej podstawie orientować się w przebywanej trasie i — na podstawie każdorazowo dostarczonego mu przed jazdą programu — skręcać wozem w kierunku wyznaczonego miejsca.

* * *

Jak widać, współczesny samochód bynajmniej nie należy jeszcze do konstrukcji całkowicie dojrzałych technicznie. Jeśli jednak ktoś zdecydował się już nabyć wóz, nie radzimy raczej zwlekać. W myśl zasady, że „lepszy wróbel w garści"...

mgr R. GERDO

KOSMOS

tylko dla niepalących

W ramach doświadczeń nad doborem przyszłych kandydatów do lotów kosmicznych zamyka się ich w pomieszczeniach, całkowicie odizolowanych od otoczenia. Nie dochodzi tam żaden dźwięk ani światło. Poza tym „delikwentom" zawiązuje się oczy, na ręce kładzie się rękawice, aby nie odbierali żadnych impulsów z zewnątrz. Doświadczenia te wykazują, że w takich warunkach wielu ludzi podlega stanom — od lęku i paniki do halucynacji.

Dwaj badacze angielscy, dr Smith i W. Lewty, przeprowadzili podobne badania w „pokoju ciszy", zbudowanym przy szpitalu w Leeds. Wśród 20 ochotników było 11 kobiet.

Rekord wytrzymałości pobiła kobieta w wieku 44 lat, która w tej potwornej izolatce przesiedziała 92 godziny i 20 minut, wyszedłszy z uczuciem panicznego lęku. Najkrócej, bo 5 godzin i 50 minut, wytrzymał tam mężczyzna liczący 32 lata, który — jak się okazało — panicznie bał się ciszy i samotności. Palacz pozbawiony papierosów wysiedział w „pokoju ciszy" 12 godz. i opuścił go dosłownie z... dziką furią.



NA ZDJĘCIU: po jednej z prób wytrzymałości kosmonauty odczytywanie zapisu aparatów rejestrujących zachowanie i czynności organów człowieka.

NOWINKI BUDOWLANE

Miasto przyszłości

Ostatnio angielscy architekci opracowali projekt rozwiązania miasta przyszłości w formie szeroko rozstawionej, prostokątnej siatki bloków mieszkalnych. Cała komunikacja kołowa zlokalizowana została na... dachach.

Ciekawe dane

Jedno z zachodnioniemieckich czasopism opublikowało dane, z których wynika, że około 40 proc. mieszkań wybudowanych w -1957 r. w NRF, nie posiada łazienek, a jedna trzecia pozbawiona jest WC.

Przenośne łazienki

Poznańskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego produkują przenośne łazienki. Łazienka taka składa się z czterech ścianek, podłogi oraz dwóch pryszniców. Krany i prysznice podłącza się do przewodów wodociągowych, istniejących w mieszkaniach. Cena jednej łazienki — 6 tys. zł.

Słoneczne c.o.

W Lexington koło Bostonu wybudowano eksperymentalny domek. Część szklanego dachu położona jest na czarnej folii aluminiowej, która „chwyta" promienie słoneczne i przekazuje je rurom miedzianym, napełnionym wodą. Ogrzana, ciepła woda magazynowana jest w piwnicy i zaopatruje centralne ogrzewanie w ciepłe powietrze. Jeśli słońce skryje się za chmurami, wówczas włącza się normalne centralne ogrzewanie.

A może i u nas?

Na ciekawy pomysł wpadły władze miejskie w Sanoku. Mianowicie ostatnio urządziły pierwszą w województwie rzeszowskim wypożyczalnię sprzętu budowlanego. Budujący własne domki jednorodzinne, a także słabiej zaopatrzone spółdzielnie pracy za niewielką opłatą mogą korzystać z betoniarek, ceglarek itp.

Garaż zdalnie kierowany

W przyszłym roku w Warszawie przy ul. Trębackiej rozpocznie się budowa bloku mieszkalnego, w którego piwnicach urządzone zostaną garaże, zaopatrzone w automatycznie otwierające się drzwi za pośrednictwem zdalnie sterowanych urządzeń.

SPRĘŻYNY ZAMIAST MIĘŚNI

Marek Koreywo odwiedził słynnego chirurga prof. Grucę. Oto jego relacja z tych odwiedzin.

W sali rozlega się głośne kucie.

Dźwięczy stal uderzana o stal. Jedna seria krótkich uderzeń, potem cisza i znowu seria uderzeń.

Nie, to nie warsztat mechaniczny, w którym naprawia się maszyny.

To sala operacyjna, w której naprawia się organizm człowieka, nadwyrężony dotkliwą chorobą i wynikłym z niej kalectwem. A dłuto i młot są tu tak samo niezbędnym instrumentem chirurgicznym, jak lancet, pean czy kocher.

Dłuto i młot służą w tym przypadku do wybicia dwóch dziur — jednej w kości kręgosłupa, a drugiej — w kości grzebieniowej miednicy. Zabieg pozornie niezbyt delikatny, ale pacjent tego nie czuje, pogrążony w ogólnej narkozie.

— Proszę zaczep — słychać przytłumiony maską głos chirurga.

Instrumentariuszka natychmiast podaje mu pęsetą zakrzywiony kawałek błyszczącej stali. Chirurg umieszcza go w głębokiej ranie, gdzie wśród różowej tkanki można rozpoznać zarys kości kręgosłupa. Jednym zakrzywionym końcem hak stalowy został zaczepiony o wybitą przed chwilą dziurę w kości.

— Sprężyna, dwunastka i drugi zaczep — rzuca przed siebie chirurg i odwraca się na chwilę do stołu, na którym rozłożone na białym płótnie błyszczą szeregi narzędzi chirurgicznych.

Z leżącego przed sobą rzędu stalowych sprężyn instrumentariuszka szybko wybiera żądaną sztukę — drugi już hak i podaje chirurgowi.

Za chwilę jeden koniec sprężyny zostaje zaczepiony o hak już umocowany w ranie, a chirurg szczypcami naciąga z całej siły drugi koniec, po czym zaczepia drugi hak o dziurę wybitą w kości grzebieniowej miednicy.

— Teraz jeszcze jedną dwunastkę — mówi chirurg i za chwilę umieszcza w podobny sposób drugą sprężynę, prawie równoległą do pierwszej.

— Tak, no to w porządku. Zaszywamy — głos chirurga jest pełen zadowolenia.

* * *

Jesteśmy tu świadkami interesującej operacji kostnej, przeprowadzanej przez wybitnego polskiego chirurga-ortopedę, prof. Adama Grucę.

— Proszę spojrzeć tu — profesor wskazuje kość miednicy, kiedy za chwilę znajdujemy się w jego pokoju, naprzeciwko sali operacyjnej.

Zaspokajając ciekawość dziennikarza pokazał na ustawionym w kącie szkielecie, na czym polegał wykonany przed kilku minutami zabieg.

* * *

Medycyna, a ściślej mówiąc ortopedia przez wiele lat nie mogła sobie poradzić z problemem osłabionych mięśni. Kiedy wskutek choroby polio (Heine-Medina) czy po jakimś urazie osłabiony został mięsień ramienia, nie stanowiło to jeszcze większego kłopotu. Gorzej jednak sprawa się przedstawiała, gdy wskutek jakichś nieznanych dotąd przyczyn zaczęły słabnąć mięśnie kręgosłupa i to zwykle z jednej strony. Wówczas mięśnie z drugiej strony przeciągały część kręgosłupa na swoją stronę, i powstawało skrzywienie, pogłębiające się z upływem czasu. A skrzywienie takie deformowało całą postawę, wpływało na powstawanie licznych zaburzeń w działaniu organizmu i prowadziło do coraz większego kalectwa. Schorzenie takie w języku medycznym nazywa się „scoliosis", a popularnie — boczne skrzywienie kręgosłupa.

Prof. Gruca, szukając sposobów zaradzenia temu, wpadł na ciekawy pomysł i zaczął stosować... stalowe sprężyny zamiast mięśni.

Było to przed czterema laty. Początkowo wszczepiał sprężyny tylko w przypadkach scoliozy, ale wkrótce zaczął rozszerzać tę metodę na przypadki, w których chodziło o inne deformacje kostne.

Jak wygląda taka sprężyna -mięsień i jak działa?



Oto dwa zdjęcia rentgenowskie tego samego pacjenta. Po lewej przed zabiegiem — widoczne silne skrzywienie boczne kręgosłupa — po prawej po zabiegu, z założoną sprężyną. Skrzywienie kręgosłupa znacznie się zmniejszyło. Foto — AR

Mamy tu dwa obok siebie ustawione zdjęcia rentgenowskie. Na lewym widzimy typowy obraz scoliozy — prawie esowato wykrzywiony kręgosłup. Jest to już objaw ciężkiego kalectwa.

Na zdjęciu prawym widzimy silną sprężynę zaczepioną wzdłuż kości kręgosłupa. Dzięki niej kręgosłup już znacznie się wyprostował, a prawdopodobnie w krótkim czasie wyprostuje się jeszcze bardziej.

* * *

Dziś metoda prof. Grucy jest już znana na całym świecie i uważana za najlepszą formę leczenia wielu schorzeń. Do Kliniki Ortopedycznej w Warszawie ściąga corocznie wielu lekarzy z zagranicy, którzy chcą na miejscu nauczyć się jej stosowania.

Ze sprężynami przy kręgosłupie ukrytymi pod skórą chodzi dziś wiele osób — zarówno starszych, jak i dzieci; niektórzy już prawie od 4 lat... Specjalna stal nierdzewna nie szkodzi otaczającym żywym tkankom, a substancje chemiczne wytwarzane przez organizm nie mogą uszkodzić odpornego materiału sprężyn. W razie gdy sprężyny stają się już niepotrzebne, gdy spełniły swoje zadanie — wówczas się je usuwa.

MAREK KOREYWO (WiT-AR)

I. JEFREMOW

MGŁAWICA ANDROMEDY

Tłum. H. NOWICKA

Gwiazdolot „Tantra" wystartował z Ziemi, żeby sprawdzić dlaczego od kilkudziesięciu lat milczy planeta Zirda. Okazuje się, że na Zirdzie życie zamarło na skutek wzrostu radioaktywności. Po przeprowadzeniu odpowiednich badań „Tantra" kieruje się na planetę, na której ma spotkać się z innym gwiazdolotem „Algrabem". Ten jednak od wielu miesięcy nie przybywał na spotkanie. Na „Tantrze" kończy się paliwo. W dodatku dzięki złej nawigacji gwiazdolot musi lądować na Żelaznej Gwieździe, Tu spotyka unieruchomiony statek ziemski.

Eon Tal nagle wydał okrzyk. Rozległ się on we wszystkich telefonach. Tal wskazywał ręką na otwarte drzwi, które czerniły się ciemną plamą. Od wyjścia spuszczone były małe schodki. Naokoło statku i schodków sterczały niewątpliwie jakieś rośliny. Ich grube łodygi unosiły na metrowej wysokości jakieś liście czy kwiaty o dziwnych, przypominających koła zębate, kształtach... Skupisko tych złowrogich, czarnych roślin robiło niesamowite wrażenie. Jeszcze więcej obaw budziły otwarte drzwi. Nieruszone rośliny wskazywały, że ludzie już od dawna nie korzystali z tej drogi, że nie strzegą już swego świata przed cudzym, obcym życiem.

Erg Noor, Eon i Niza weszli do windy. Kierownik przesunął dźwignię. Winda z lekkim skrzypem uniosła ich w górę. Za nimi wyjechali inni. Er polecił, aby w „Tantrze" zgaszono reflektory. Potem mała grupka ludzi zagubiła się w mgle. Otoczył ich świat Żelaznego Słońca.

Astronauci zapalili ruchome latarki umieszczone na powierzchni hełmów. Weszli na schody wiodące do tajemniczego gwiazdolotu. Drzwi łączące kabinę śluzową z wnętrzem statku, okazały się otwarte. Badacze przeszli do środkowego korytarza. Doskonale orientował się w labiryncie przejść i drzwi. Konstrukcja statku tylko w niektórych szczegółach różniła się od konstrukcji „Tantry".

— Ten gwiazdolot zbudowano kilkadziesiąt lat temu — odezwał się Erg, zbliżając się do Nizy.

Dziewczyna obejrzała się. Poprzez szkło hełmu półoświetlona twarz kierownika wyglądała dziwnie tajemniczo.

— Nieprawdopodobna myśl — ciągnął dalej Noor — może to jest...

— „Zagiel" — wykrzyknęła Niza, zapominając o mikrofonie.

Grupa badaczy dotarła do centralnych pomieszczeń statku, do biblioteki — laboratorium, do głównego stanowiska sterowniczego. Zataczając się i potykając, podszedł kierownik do głównej tablicy rozdzielczej. Prądu nie było. W ciemnym pomieszczeniu jarzyły się tylko fosforyzujące tarcze i wskazówki. Erg Noor odnalazł awaryjną klemę, nacisnął ją i ku zdumieniu wszystkich, zapaliło się może światełko. Widocznie zauważono je z „Tantry", gdyż w telefonie zabrzmiał głos Hissa, który dopytywał się o przebieg wywiadu. Odpowiedział mu geolog. Kierownik natomiast zamarł na progu kabiny sterowniczej. Niza pobiegła oczami za jego spojrzeniem.

Na tablicy umieszczonej między przednimi ekranami widniał dwujęzyczny napis — w języku Ziemi i kodem Wielkiego Pierścienia: „Zagiel". Niżej wypisane były znaki wywoławcze Ziemi oraz współrzędne Układu Słonecznego.

Gwiazdolot, który zniknął osiemdziesiąt lat temu, odnalazł się w nieznanym dotychczas układzie Czarnego Słońca.

Lustracja pomieszczeń nie wyjaśniła zagadki zniknięcia ludzi. Zapasy tlenu nie były wykorzystane. Wody i jedzenia mogło starczyć jeszcze na kilka lat, a nigdzie jednak nie okryto nawet najdrobniejszego śladu załogi „Zagla". Gdzieniegdzie tylko widniały jakieś dziwne, ciemne plamy. Na podłodze w bibliotece również był nacieк. Marszczył się on w wielowarstwową skorupę. W przedniej maszynowni wisiały oberwane przewody, a masywne chłodnice były pogięte. Przy absolutnym braku uszkodzeń na całym statku, tym dziwniejsze było to zniszczenie wymagające dużej siły fizycznej. Badacze byli już bardzo zmęczeni, a nie znaleźli niczego, co mogłoby wyjaśnić zniknięcie załogi „Zagla".

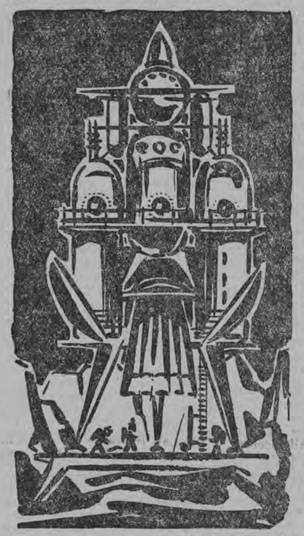
W międzyczasie ekspedycja stwierdziła, że zapasy anamezonu i planetarnych ładunków tonowych, które znajdują się na statku, umożliwią start „Tantrze" oraz skierowanie jej ku Ziemi.

Wiadomość tę zaraz przekazano pozostałej załodze, na „Tantrze". Ludzie poczuli się zwolnieni od ciążącego na nich wyroku. Odpadła konieczność długotrwałej, ciężkiej pracy przy przekazaniu wiadomości dla Ziemi. Czekał ich jednak olbrzymi trud przy przeładowaniu zbiorników z anamezonem. Było to bardzo ciężkie zadanie. Na ciężkiej planecie stawało się olbrzymim przedsięwzięciem wymagającym dużego sprytu i orientacji.

Biolog wyjął z magnetofonu szpulę z zapisem dziennika lotu. Erg Noor wraz z geologiem otworzyli hermetycznie zamkniętą główny sejf, w którym przechowywano wyniki badań ekspedycji „Zagla". Znaleźli tam mnóstwo filmów magnetycznych, dzienniki, wyniki obserwacji astronomicznych i innych. Erg Noor starał się zebrać wszystko, co przedstawiało najmniejszą nawet wartość naukową. Ledwie żywa ze zmęczenia ekspedycja dotarła wreszcie z powrotem na „Tantrę". W bibliotece czekali na nich z niecierpliwością pozostali towarzysze. W miłym, jasnym wnętrzu, za wygodnym stołem, grobowa czerń otaczającego mroku i martwy, porzucony gwiazdolot, zdawała się być straszliwym nocnym koszmarem. Każdy jednak odczuwał nieustające ani na chwilę ciężenie strasznej planety i przy najmniejszym nawet ruchu każdy krzywił się z bólu. Brak doświadczenia utrudniał koordynowanie ruchów ciała z ruchami dźwigni stałowego skafandra. Dlatego nawet z tak krótkotrwałego wywiadu ludzie wrócili zupełnie rozbici. Nikt jednak nie chciał ulżać się na spoczynek, wszyscy czekali na odczytanie zebranych z „Zagla" materiałów. Niza spodziewała się usłyszeć jakieś niesamowite wieści: ochrypłe wołanie o pomoc, okrzyki bólu, pełne tragizmu i rozpaczy słowa pożegnania. Nagle drgnęła, gdy rozległ się z głośnika dzwięczny, spokojny głos. Erg Noor, wielki znawca wszystkich spraw mających cokolwiek wspólnego z lotami międzygwiezdnymi, nie zna nikogo z załogi „Zagla". Składała się ona przeważnie z młodzieży i wyruszyła w niebezpieczną podróż do Wegi, nie przekazawszy Radzie Lotów Międzygwiezdnych filmu ze zdjęciami wszystkich uczestników wyprawy.

Nieznany głos donosi o zdarzeniach, które miały miejsce po siedmiu miesiącach od chwili nadania ostatniego komunikatu z Ziemi.

Przed dwudziestu pięciu laty od omawianych wydarzeń, przy mijaniu strefy lotów kosmicznych układu Wegi, „Zagiel" został uszkodzony. Powstałą na rufce szczelinę udało się załatać i kontynuować podróż, lecz awaria spowodowała rozkojarzenie regulacji pola motorów. Po walce trwającej dwanaście lat, silniki nie wytrzymały i musiano je zatrzymać. Jeszcze pięć lat „Zagiel" leciał siłą ciężkości, aż zboczył z kursu. Wtedy posłano pierwszy komunikat na Ziemię. Gwiazdolot usiłował przestać drugą wiadomość, ale wpadł w pióla Żelaznej Gwiazdy. Dalsze jego losy przypominały dzieje „Tantry" z tą tylko różnicą, że statek pozbawiony prowadzących motorów, zahamowawszy, nie mógł już potem nabrać rozpędu. Nie mógł również zostać satelitą Gwiazdy, ponieważ motory planetarne również odmówiły posłuszeństwa. „Zagiel" szczęśliwie wylądował na niskim płaskowzgórzu w pobliżu morza. Załoga usiłowała wykonać



Rys. J. Lengiewicz

trzy najważniejsze zadania: próbowano odremontować silniki, wysłać wiadomość na Ziemię oraz zbadać nieznaną planetę. Nie zdążyli oni jednak zbudować wieży rakietowej, gdy poczęli zauważać znikanie członków załogi. Wysłani dla odszukania zaginionych, również nie wracali. Zaprzestano badania planety. Na budowę wieży wychodzili wszyscy razem, a przerwy w pracy spędzano w szczelnie zamkniętym statku. Spieszące się z wysłaniem rakiety, nie usiłowali nawet zająć się cudzym gwiazdolotem, znajdującym się w pobliżu „Zagla".

„To chyba chodzi o ów wielki dysk" — pomyślała Niza. Oczy jej uchwyciły spojrzenie kierownika. Ten zrozumiał jej myśl i potakująco skinął głową.

Z czternastu członków załogi „Zagla" zostało ośmiu. Dalej w dzienniku nastąpiła przypuszczalnie trzydniowa przerwa, po czym komunikat przekazywał już inny głos — wysoki, młody głos kobiecy.

„Dzisiaj dnia dwunastego, siódmego miesiąca trzysta dwudziestego roku Pierścienia, my, pozostali przy życiu, zakończyliśmy przygotowania takiety — nadajnika. Jutro o tej porze...".

Głos nagle znikł.

„...wyślemy dokładnie wyliczone...".

— Głos znów się urwał, potem odezwał się, ale dziwnie głuchy i słaby, jakby mówiąca odwróciła się od mikrofonu - „...włączam!".

Magnetofon zamilkł, lecz taśma przesuwała się nadal.

Słuchacze zaniepokojeni wymienili spojrzenia.

— Coś się stało!... — zawołała Ingrid Ditra.

Nagle z aparatu wyrwały się pośpieszne, zduszone słowa:

„Ocalało dwóch... Laik nie doskoczyła... Dźwig... drzwi nie zamknąć... tylko drugie! Mechanik Sach. Ktoś pełznie do silników. Uderzeniami planetarnymi... oni oprócz wściekłości i przerażenia są niczym. Tak, niczym...".

Taśma znów przez pewien czas szła bezgłośna, potem odezwał się ten sam głos:

„Zdaje mi się, że Kton nie zdążył. Jestem sama. Ale przemyślałam wszystko. Zanim rozpocznę" — głos nagle ochrypł i zabrzmiał silniej. — „Bracia, jeśli znajdziecie kiedyś „Zagiel" ostrzegam, nie opuszczajcie nigdy swego statku".

Mówiąca głośno westchnęła i przemówiła półgłosem, jakby do siebie.

„Muszę dowiedzieć się co z Ktonem. Jak wrócę, to wytłumaczę dokładniej"...

Taśma ciągnęła się jeszcze przez dwadzieścia minut do końca szpulki. Nadaremnie jednak czekali słuchacze. Niezrozumiej nie dane było już udzielić żadnych wyjaśnień.

Erg Noor wyłączył aparat i zwrócił się do swych towarzyszy.

— Nasi polegli bracia ratują nas! Czyż nie czujecie potężnej siły wielkiego człowieka Ziemi! Na statku pozostał anamezon. Przed chwilą otrzymaliśmy ostrzeżenie o śmiertelnym niebezpieczeństwie, czyhającym tu na nas! Nie wiem co to jest, ale to na pewno jakieś obce życie. Gdyby to były jakieś kosmiczne żywioły, to zginęliby nie ludzie, ale istatek! Po otrzymaniu takiej pomocy, hańbą byłoby nie uratować się i nie przekazać Ziemi badań „Zagla". Wiele trudów przeszli polegli, lecz ich walka z kosmosem nie będzie daremna!

— W jaki sposób chcecie przenieść paliwo, nie opuszczając statku? — zapytał Kej Ber.

— Czemu nie opuszczając? Wiecie, że to jest niemożliwe i że trzeba będzie pracować na zewnątrz. Ale jesteśmy przecież uprzedzeni i zastosujemy środki zaradcze...

— Domyślał się co pan ma na myśli — odezwał się biolog Eon Tal — Barykada wokół miejsca pracy.

— Oczywiście! Ponieważ nie wiemy kto nam grozi, zrobimy barykadę podwójną — przemieszaniem i pradem. Przeciągniemy przewody. Wzdłuż całej drogi stworzymy korytarz świetlny. Za „Zaglem" stoi jeszcze jakaś nie wykorzystana rakieta. Starczy w niej energii na cały czas trwania prac.

Zwiadowcy udali się na spoczynek, gdyż przemęczenie nieprzyzwyczajonych do nowych warunków organizmów mogło spowodować choroby. A w tym trudnym momencie każda osoba była niezastąpiona.

W NASTĘPNYM ODCINKU TAJEMNICZE ISTOTY ATAKUJĄ LUDZI Z „TANTRY"

(C. d. ze str. 1)

białostockiego, kilkanaście zniszczonych z powierzchni ziemi wsi, więzienia, obozy pracy, ruiny.

Oskarżyciel — opinia publiczna.

Obrona — jest także. Reprezentuje ją na naszym procesie neofaszyzm NRF, działające tam hitlerowskie organizacje i rząd pana Adenauera.

Ławę sędziowską, zajmuje tysięczna rzesza mieszkańców Białostocczyzny.

Sąd udziela głosu oskarżycielowi, który prosi o wysłuchanie aktu oskarżenia i faktów mówiących o realizacji przez Herberta Zimmermanna na terenie Białostocczyzny ludobójstwa.

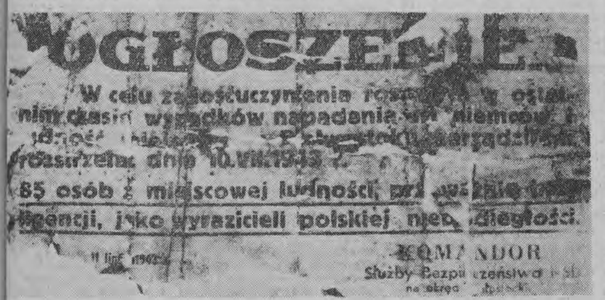
Międzynarodowy Trybunał Norymberski na posiedzeniu w październiku 1946 r. odczytał wyrok skazujący głównych zbrodniarzy hitlerowskich na karę śmierci lub długoletnie więzienia. W tym gronie Trybunał Norymberski uznał za przestępcze: hitlerowską służbę bezpieczeństwa — SD, policję tajną — gestapo i SS-ków oskarżonych o realizowanie hitlerowskiej polityki ludobójstwa. Osoby, które służyły w tych formacjach (nie mówiąc już o osobach na kierowniczych stanowiskach), podlegały sądom w zależności od „zasług" — za określony wyrok.

Jednym z wybitnych dziaczy hitlerowskiej służby bezpieczeństwa — SD oraz SS był Herbert Zimmermann, dr praw i wyższy radca stanu. Kariera jego w hitlerowskiej służbie bezpieczeństwa była podobna do kariery setek i tysięcy innych zbrodniarzy hitlerowskich. Słepy kult Hitlera, szeregi NSDAP, potem SS, gestapo.

Wiosną 1942 r. rozkazem Himmlera białostocka placówka gestapo kierowana przez SS-Haptsturmführera Waldemara Macholla zostaje podniesiona do wysokiej rangi. Otrzymuje nazwę der Kommadeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Bezirk Białystok. Zwiększa się kilkakrotnie personel gestanowców. Powstaje 5 zasadniczych oddziałów i 7 filii w terenie.

Czynnikiem, który zadecydował o przekształceniu białostockiej placówki gestapo w komendanturę okręgowa, było przede wszystkim to, że w tym okresie zaczął wymordowaniu Żydów w Białymstoku. Druga — to zapobiec rozszerzaniu się ruchu partyzanckiego. Do jednej i drugiej sprawy Zimmermann zabiera się energicznie, wyprzedzając nawet w tym względzie rozkazy tychmiast. Realizując swój zamiar bierze aktywny udział w dniach 5—12 luty 1943 r. w likwidacji z białostockiego getta 15 tys. Żydów, z których część rozstrzelano, a część wywieziono do Treblinki.





Fotokopia jednego z wielu ogłoszeń, które w czasie wojny pojawiły się na murach Białegostoku. Data — 11 lipca 1943 rok. PODPIS — KOMANDOR Służby Bezpieczeństwa i SD na okręg białostocki. Pytamy ludobójcę ZIMMERMANNA: kto w tym czasie był komandorem służby bezpieczeństwa i SD na okręg białostocki? My pamiętamy!!! Panowie sędziowie w Bielefeld, czy taki dokument nie ma dla was także znaczenia?

Pokłonicy jednego z wielu ogłoszeń, które w czasie wojny pojawiły się na murach Białegostoku. Data — 11 lipca 1943 rok. PODPIS — KOMANDOR Służby Bezpieczeństwa i SD na okręg białostocki. Pytamy ludobójcę ZIMMERMANNA: kto w tym czasie był komandorem służby bezpieczeństwa i SD na okręg białostocki? My pamiętamy!!! Panowie sędziowie w Bielefeld, czy taki dokument nie ma dla was także znaczenia?

Pochłonięty problemem żydowskim Zimmermann nie zapomniał ani na chwilę o problemie polskim, czy białoruskim. On pamięta słowa Himmlera, Göringa i Kocha, że Białostocczyzna musi być zarośnięta pusczą, że tu, w środku Europy, ma być stworzony raj dla myśliwych. Ażeby ta puszcza szybciej rosła Zimmermann użyźnia glebę białostocką prochami rozstrzelanych i popiołami spalonych wsi. Ale o tym nieco później.

Zimmermann był żądny nie tylko morderstw czy pacyfikacji wsi. On żądał nieograniczonej władzy, stanowiska. Był w Białymstoku tylko zastępcą, to krępowało nieco swobodę jego czynów. W oczach Zimmermanna postępowanie jego szefa, Altenlocha było zbyt liberalne. Altenloch był chorowity, powolny w działaniu i nie zawsze akceptujący każdą zbrodnię. Te atuty postanowia wykorzystać dla siebie Zimmermann.

W lutym 1943 r. zjeżdża do Białegostoku z Berlina inspektor Günter. Wizytuje getto i z ramienia Himmlera kontroluje wszystkie odcinki pracy gestapo. Zimmermann składa Günterowi ściśle tajny meldunek o liberalizmie Altenlocha, w którym sugeruje jak należy działać. Oficerem łącznikowym między białostockim gestapo a centralą Himmlera w Berlinie był kapitan SS Erdbürger stojący zarazem na czele sonderreferatu „B". Bliska przyjaźń łączy Zimmermanna z Erdbürgerem, przez którego śle do Berlina meldunki na Altenlocha, dając w nich do zrozumienia, że on działałby inaczej. W maju 1943 r. wizytuje białostockie gestapo SS - Gruppenführer I. Canaris (brat szefa Abwehry) — szef gestapo i SD na Prusy Wschodnie i tereny przyłączone. Zimmermann przedstawia Canarisowi szereg sfałszowanych argumentów przeciwko Altenlochowi i dowódcy SS i policji Wernerowi Frommowi, zarzucając im liberalizm (choć obaj hitlerowcy dalecy byli od tego).

Odnosi zwycięstwo. Rozkazem Himmlera Altenloch zostaje przeniesiony do Paryża. W rozkazie napisano, że Altenloch w Białymstoku — „ist nicht genug zu scharf", co oznaczało, że nie jest dosyć ostry. Również odwołuje się ze stanowiska dowódcę SS i policji Fromma, a jego miejsce zajmuje generał SS Otto Hellwig. Zimmermann zostaje szefem okręgowego gestapo w Białymstoku. W jego ręce przechodzi najwyższy urząd służby bezpieczeństwa na tym terenie, dysponujący ogromnym aparatem etatowym oraz setkami wyćwiczonych szpicli i agentów. On jest przewodniczącym sądu doraźnego i wszystkie wyroki śmierci, które od maja 1943 r. wydano na Białostocczyźnie — to jego dzieło. Jest panem życia i śmierci na Białostocczyźnie. Czy potrafi ten człowiek żądny władzy to wykorzystać? Niech mówią te oto fakty, oskarżające ludobójcę.

Po odejściu Altenlocha — Zimmermann dokonuje szereg zmian personalnych w gestapo. Dobiera sobie zbrodniarzy, którym nie zadrży ręka przy wykonywaniu jego rozkazów. Najpierw musi dokończyć sprawę żydowską. Projekt planu likwidacji Żydów opracowuje w porozumieniu z Kochem i innymi hitlerowskimi dygnitarzami. Z gotowym projektem w lipcu 1943 r. Zimmermann jedzie do Himmlera. Sprawę przedstawia krótko. Prosi o pomoc, a w ciągu kilkunastu dni z około 50 tys. Żydów w białostockim getcie — nie pozostanie żaden. Himmler aprobuje plan. Zimmermann wraca do Białegostoku. Na pomoc przychodzi mu SS-Obergruppenführer, szef policji dystryktu lubelskiego — Odilo Globocnik (były gauleiter Wiednia), sprowadzając do białegostoku jeden batalion morderców z SS i dwa bataliony ukraińskich faszystów. Zimmermann deleguje do likwidacji Żydów w getcie cały szereg gestapowców. Kieruje nim wspomniany uprzednio oprawca Gustaw Friedl.



Otto Hellwig

Dnia 16 sierpnia 1943 r. rozpoczyna się likwidacja białostockiego getta. Niektórzy Żydzi stawiają opór. Jest to hasło do masowej rzezi. Tysiące Żydów, zamordowano w Białymstoku. Rozstrzeliwano nawet chorych ze szpitala i matki z nowonarodzonymi dziećmi. Zapchane wagony szły do Treblinki. Dzieciom przed wysyłką do krematorium odciągano w Białymstoku krew. Płonęły domy. Było to piekło, o którym można by pisać tomy. We wrześniu 1943 r. w Białymstoku z 65 tys. Żydów zamkniętych w getcie nie było już nikogo. Część przykryła ziemia, resztę spaliły piece Treblinki. To dzieło Herberta Zimmermanna i jego oprawców.

Problem żydowski przestał istnieć. Dla Zimmermanna pozostał na Białostocczyźnie problem polski i białoruski. Z braku miejsca pozwolę tylko niektórym fakom spośród tysiąca oskarżeń zbrodniarza.

Najpierw słów kilka o samym mechanizmie aparatu zbrodni, którym kierował w Białymstoku Zimmermann. Najważniejszym oddziałem białostockiego okręgowego gestapo był oddział IV, czyli Geheime Staats Polizei (gestapo), któremu z kolei podlegało 8 sekcji. Kierownikiem oddziału IV w okresie rządów Zimmermanna był kapitan SS Lotar Heimbach, a następnie dr Schlegier. Bezwzględność, zarozumiałość, okrucieństwo, zwierzęce metody śledztwa — oto cechy Heimbacha. Podlegały mu oddział, w którym pracowało najwięcej gestanowców, zajmował się w zasadzie wszystkimi najważniejszymi sprawami w pojęciu hitlerowskiej służby bezpieczeństwa. A więc: Ruch Oporu, partyzanci, sabotaż, śledztwo, zakładnicy, transporty do obozów — to były problemy, nad którymi czuwał Heimbach, a nadzorował Zimmermann.

Na podstawie donosów szpicli i agentów i na podstawie rozpracowań Heimbach z Zimmermannem sporządzali plany aresztów i rozsyłali szefi. Przeprowadzali je gestapowcy w asyście SS i żandarmerii. Potem trwało śledztwo. Krótkie, okrutne, bastalskie. Hitlerowcy nawet przy masowych mordach chcieli pozorować, że wszystko odbywa się „zgodnie z prawem". A więc sprawy aresztowanych przez gestapo rozpatrywał „sąd". Ale jaki „sąd"? Oto jego skład: Przewodniczący sądu (zwanego Standesgericht) był sam Herbert Zimmermann. Dobierał do siebie ławników. Byli nimi przeważnie wspomniany wyżej Heimbach, kierownik oddziału V kapitan SS. Krebs, kierownik oddziału III kapitan SS Hausmann i inni. A więc ci ludzie prowadzili rozpracowanie swoich ofiar, oni prowadzili śledztwo i oni swoje ofiary sądzili.

(C. d. za tydzień)

A. OMILJANOWICZ



CZĘŚĆ II OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Po południu 15 marca 1943 r. zaczęto zbierać więźniów suwalskiego więzienia na transport. W „Neubau" ostawali tylko ci, których oznaczono w śmiertelne, pasiaste ubrania. Więźniowie wagonem, etapami, przez więzienia w Małborku i Toruniu, 22 marca przybyli do ciężkiego więzienia w Kownie nad Brdą. Tu posegregowani według wyroków, zostali przydzieleni do różnych prac.

Przez długie więzienne lata 1943 — 1944 i początek 1945 roku różnie układały się ich losy. Wielu nie wytrzymując ciężkich warunków — zmarło. Jan Batkiewicz, Zygmunt Bednarko, Jan Kamiński, Tadeusz Buralkiewicz, Julian Kondas i wielu innych, spoczęli bezimiennie na więziennym cmentarzu w Koronowie.

Transportami zawleczono niektórych w różne strony Niemiec. Tragiczne układały się losy więźniów suwalskiego Ruchu Oporu.

Skazańcy siedzieli w różnych celach ksźni „Neubau". Śliwińskiego, Wydornika i Dełkusa obdarzono kajdanami, które zdejmowano im tylko do jedzenia. Ostatnie dni ich życia starano się przemienić w mękę nie tylko moralną, ale i fizyczną.

Nikt nie łudził się nadzieją na łaskę katów. Zezwolono wspaniałomyślnie na zawiadomienie rodzin o wyroku. Co pisali ci ludzie w listach? To, co może pisać skazaniec swego zwierzchnika, Wilhelma Altenlocha. W siedzibie okręgowej gestapo przy ul. Ericha Kocha — 15 (ul. Sienkiewicza) w zaciszonym gabinecie rodzą się plany zbrodni. Jako pierwszą należy rozwiązać sprawę żydowską.

W białostockim gestapo zagadnieniami żydowskimi zajmował się referat — IV — B noszący nazwę „Judenangelegenheiten. Kierował nim porucznik SS — Fritz Gustaw Friedl. Pomagali mu w pracy gestapowcy Diebius i Klein. Razem z nimi Zimmermann opracowuje perspektywiczny plan likwidacji Żydów w okręgu białostockim. Plan ten aprobuje gauleiter Erich Koch.

Dnia 2 listopada 1942 r. zostaje zwołana w Białymstoku szczególna narada. Uczestniczą w niej landraci powiatowi, liczne grono gestapowców z Zimmermannem na czele, dowódca SS i policji Werner Fromm oraz z ramienia Kocha dr Brix. Na naradzie Zimmermann przedstawia plan likwidacji gett na Białostocczyźnie. Zebrani akceptują plan. Rzecz szła o to, żeby we wszystkich miastach poliikwidować getta. Część Żydów przy tej okazji wymordować, a resztę przenieść do centralnego getta w Białymstoku, które miało być likwidowane na końcu.

Plan Zimmermanna i spółki wprowadzono w życie. W ciągu miesiąca na Białostocczyźnie pozostało tylko getto w Białymstoku. Nie daje ono spokoju Zimmermannowi i opracowuje popierającym jego plany. Zimmermann chce białostockie getto likwidować nagwałtownie narastać na Białostocczyźnie Ruch Oporu.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie mianuje kierownikiem białostockiego okręgowego gestapo dr praw i radcę stanu majora SS Wilhelma Altenlocha, który urząd w Białymstoku obejmuje jesienią 1942 r. Razem z Altenlocha przybywa do Białegostoku 33-letni Herbert Zimmermann, obejmując oficjalnie urząd zastępcy do spraw operacyjnych. W ręku Zimmermanna skupia się przede wszystkim walka z Ruchem Oporu i likwidacja elementów wrogich wobec hitleryzmu.

Od jesieni 1942 r. dwie sprawy absorbują w Białymstoku Herberta Zimmermanna. Pierwsze — to wypełnienie rozkazu Himmlera o

Wiosna budziła się na świecie. Skapo przedzierające się przez kraty promienie ciepłego słońca i wiosenne powietrze budziły tęsknotę więźniów za daleką, rodzinną ziemią. Stawało się wtedy dnie duszno i ciasno w celi.

30 przeżytych w męce dni kwietnia dobiegło końca. Więźniowie po stokroć przeklinali katów, którzy kazali im jeszcze tyle się męczyć. Niektórzy na ścianach cel pod swoimi nazwiskami i datą skazania, stawiali kreski. One znaczyły przeżyte dni, które nazywają się w życiu ostatnimi.

O ucieczce z kźni „Neubau" marzył chyba każdy skazaniec. Jedni wiązali swe nadzieje z bombardowaniami Królewca (które były dość częste i silne). Liczyli na to, że jakaś bomba trafi obok więzienia, naruszy mury kźni i to umożliwi ucieczkę. Inni czekali na przypadek, zbieg okoliczności, która potrafią odpowiednio wykorzystać. Budowa więzienia „Neubau" wykluczała ucieczkę i takie wypadki tam się nie zdarzały. Grube mury i krat, system zabezpieczenia podwórek, sygnalizacja, wszystko to uniemożliwiało Niemców, że o ucieczce więźniowie mogą tylko marzyć. Ale marzenia niektórych skazańców zaczęły przerastać się w czyn.

(Ciąg dalszy w środę)

Z teki szperacza

„PRACOWICI przeciw „RODZONYM"

Klęska saskiego bezrządu i samowoli doprowadzająca do upadku wsie i miasta polskie nawiedziła również Puszczę Kurpiowską. Z Kurpiami jednak trudniej było sobie dać radę, niż ze zwykłymi chłopami pańszczyźnianymi. Przywykli do absolutnej wolności, zawsze uzbrojeni i dobrze zorganizowani, udowodnili nieraz, że potrafią stawić czoło nawet regularnej armii. Nic więc dziwnego, że gdy przebrała się miarka zorganizowali zbrojne powstanie, które ze zmiennym szczęściem trwało trzy lata: od roku 1735 do 1738.

Zaczęło się od tego, że grupa żołnierzy przybyła do Łysych, aby ściągnąć daninę należną kościołowi. Ponieważ daniny tej Kurpie nie zamierzali płacić, więc i przybycie wojska nie potrafiło ich do tego skłonić. Marcin Dzierżanczyk, mieszkaniec Łysych, wezwał na pomoc okolicznych chłopów. Jako pierwsi przybyli na wezwanie: Tomasz Darmofał ze wsi Dęby, Wojciech Rachubka i Mateusz Marczak ze wsi Kuzie, Tomasz Obrażnik ze wsi Wejda i Wojciech Krzynówka ze wsi Szarafin. Byli to oczywiście przywódcy stojący na czele wymienionych gromad. Zaalarmowanych przepędzono, kilku odebrano muszkiety a strzelec Stanisław Szabla, który miał pomagać żołnierzom, przeszedł na stronę powstańców.

W ten sposób zapoczątkowane powstanie dało się porządnie we znaki szlachcie łomżyńskiej i kolneńskiej, bo nawet w instrukcji dla swoich posłów na sejm szlachta łomżyńska domagała się, aby król przysłał pomoc zbrojną przeciwko walecznym Kurpiom.[1]) Szlachcie nie chodziło o to, że Kurpie nie płacą podatków, gdyż byli oni poddanymi królewskimi, ale do powstania dołączyli się również ich chłopi pańszczyźniani, a to już godziło bezpośrednio w ich interesy. Tak było we wsi Lipniki i Tartak, skąd przepędzono „szlachetnego" Jurskiego, który następnie występował jako oskarżyciel publiczny w procesie przeciwko przywódcom powstania.

Z aktu oskarżenia wynika m. in. że: „Pracowity (tj chłop) Jan Szablak strzelec dworski mimo zaprzysiężenia wierności dworowi przyłączył się do tego ruchu rebelianckiego i współdziałał w gwałtach tego buntowniczego sprzysiężenia. W mieście Nowogrodzie będąc pijanym w czasie jarmarku groził najściem na miasta i wsie celem zdobycia żywności i złupienia ich przez buntowników z puszcz. Także pracowity Adam Wszarczyk członek tejże gromady będąc pijanym (jak ci buntownicy pili, prawda? Nie chciano nawet dopuścić myśli, aby chłop mógł nawymyślać szlachcicowi na trzeźwo!) na targu w Kolnie groził szlachetnemu Pleczyngowi obecnemu ekonomowi podobną śmiercią, jaką poniósł ongiś szlachetny Krajewski, dawny ekonom".

Powstanie kurpiowskie musiało się skończyć klęską. Wojsko polskie za słabe było, aby obronić kraj przed ciągłymi napadami państw ościennych, ale było wystarczająco silne, aby stłumić niebezpieczne powstanie, którego szlachta bała się bardziej, niż wszystkich potęg świata.

Niektórym przywódcom powstania udało się ujść, innych ujęto. W procesie, który im wytoczono, nie szczędzono najsurowszych kar. Sędziowie nie ukrywali zresztą swych intencji: chodziło o zastraszenie tych wszystkich, którym by kiedykolwiek przyszło do głowy przeciwstawienie się panującemu porządkowi społecznemu. Oto treść końcowej części sławetnego wyroku.

„Zważając na to, by zapobiec dalszym trudnościom i wstrzymać innych od podobnych poczynań, uznaje, że przywódcy zasłużyli na kary kryminalne, osądzono i skazano przede wszystkim pracowitego Marcina Dziekarczyka jako pierwszą przyczynę zła, obecnie zbiegłego, na karę śmierci przez rozćwiartowanie przez kata i wbicie na pal. Pracowitego także Mikołaja Parciaka, także zbiegłego, również przywódcę i za nieposkromiony język[2]) na karę śmierci przez rozćwiartowanie przez kata, zaś pracowitych Tomasza Darmofała, Rachubkę i Tomasza Obrażnika, przywódców buntu i jego kierowników, uwięzionych, na powieszenie za mostem na rzece jańsborskiej (Pisie) w stronę puszczy. Co się tyczy pracowitego Adama Wszarczyka, za udział w spisku i rebelii, i grożeniu zabiciem szlachetnemu ekonomowi obecnemu i Jana Szablaka za zdradę dworu, niedotrzymanie przysięgi wierności i współdziałanie z buntem, obu uwięzionych, skazuje się na karę 100 plag kijami przez 3 dni. Co się tyczy pracowitych Wojciecha Krzynówka i Mateusza Marczaka, zbiegłych za spisek i straszenie ludzi i udział w buncie deklaruje się karę 200 plag kijami, mianowicie przez 2 dni do 100 plag. Dalej pracowitym Stanisławowi, uwięzionemu — 50, i Sylwestrowi Wszarczykom, Antoniemu i Janowi Chojnickim, zbiegłym, za sam spisek i udział w tamulcie naznacza się po 100 plag kijami dla skarcenia."[3])

Tak to „szlachetni" karali buntowników zwąc ich jak na ironię zgodnie z rzeczywistością „pracowitymi", za to tylko, że z pracy swej chcieli mieć coś i dla siebie. Taką nagrodę otrzymali Kurpie za to, że w obronie ojczyzny stawali nawet wówczas, kiedy jej uprzywilejowani synowie „urodzeni" opuszczali ją, lub nawet stawali przeciwko niej

Wybrał i opracował: **K. RAŚKO**

1) Z instrukcji danej posłom na sejmiku ziemi łomżyńskiej do Augusta III. Ossolineum rękopis 302. st. 788—790 (21.-VII. 1735).

2) Zwymyślał Jana Gieszowicza, Jezuitę, który przybył do wsi Czarnia i próbował nakłonić Parciaka do porzucenia powstania. Przy okazji dostało się i znienawidzonemu przez Kurpi Augustowi III Sasowi.

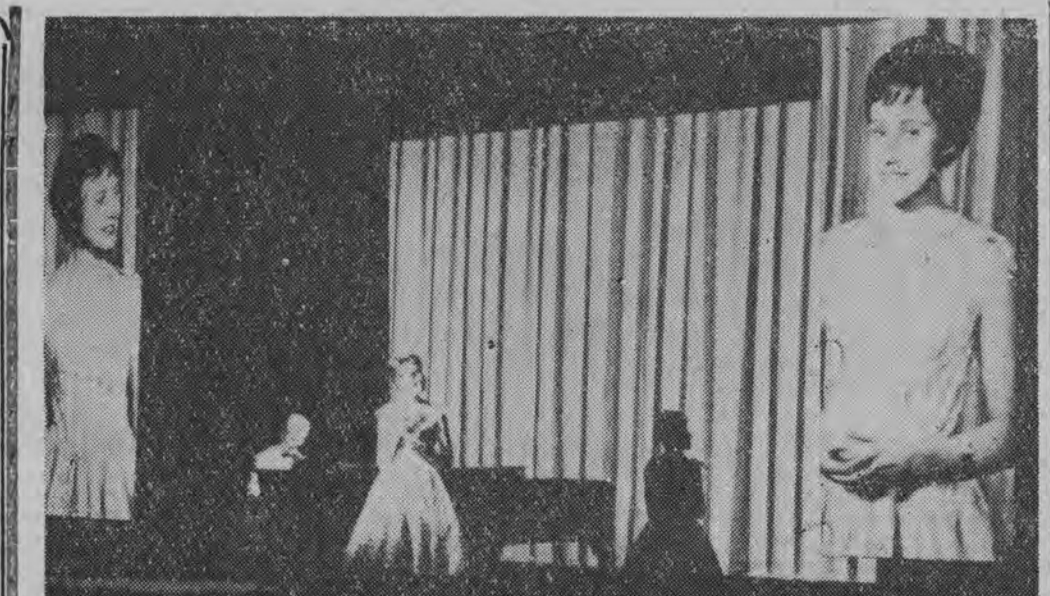
3) Wyrok w procesie przeciwko przywódcom powstania. Ossolineum, rękopis 3580, str. 75—81. (21. VII. 1738 roku).

NAGRODY
za rozwiązanie krzyżówki

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w numerze z dnia 1.XI. nagrody wylosowali:

K. Kostecka z Choroszczy, Leokadia Fiedorowicz z Suwałk, Ryszard Wisłocki z Olecka, Zbigniew Fiedorowicz (szczęśliwe nazwisko?) z Białegostoku i Danuta Michalak z Warszawy.

Nagrody wysyłamy pocztą.



Wieloekranowe kino i występy muzyczno baletowe naraz w jednej sali to najnowszy wynalazek Pragi. Na naszym zdjęciu konferansjerka Sylva Danienkovo rozmawia podczas spektaklu ze swoimi obrazami na ekranach. Rozmowę te prowadzi w języku niemieckim angielskim i francuskim.
Fot. CAF

TAJEMNICA BKON

„BeKON". Syfr? Zagadka? Nie, to tylko znak kodowy, jakim Biuro Studiów i Projektów Radia i Telewizji w Warszawie opatrzyło dokumentację, opracowaną dla Białostocko-Krynickiego Ośrodka Nadawczego.

Leży przed nami gruba teczka, wypchana fotokopiami rysunków technicznych i wykresów. Nadesłana została do Białegostoku w dniu 7 b.m. i spoczywa teraz na biurku „głównego koordynatora" — inż. Zdzisława Olszewskiego, kierownika technicznego Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku. „Główny koordynator" — to określenie jakie inż. Olszewski sam sobie nadał, a to z tego względu, że odkąd projekt budowy ośrodka radio-telewizyjnego w Białymstoku przeszedł ze stadium marzeń w stadium realizacji — wszystkie papierki korespondencje i... kłopoty natury roboczej — społeczny komitet przekazał w ręce inż. Olszewskiego. No, cóż. w miłości trzeba ponosić konsekwencje. A miłość inżyniera do telewizji datuje się od roku 1929.

— Jak to było inżynierze, od samego początku?

— W dniu 22 września ub. roku zebrało się grono osób którym na sercu leżała sprawa telewizji. Po dyskusji wybrano Społeczny Komitet Budowy Ośrodka Radio-Telewizyjnego, w skład którego weszło czterdzieści kilka osób. W skład prezydium weszli przedstawiciele władz miejscowych m. in. I sekretarz KW PZPR tow. Arkadiusz Łaszewicz jako przewodniczący, przewodniczący prezydium WRN inż. Jerzy Popko i przewodniczący prezydium MRN — Jerzy Krochmalski. Komitet powołał do życia trzy sekcje: techniczną, propagandową i finansową.

— Która z nich spisała się najlepiej?

— Pozostawmy to pytanie bez odpowiedzi. Niech mówią fakty.

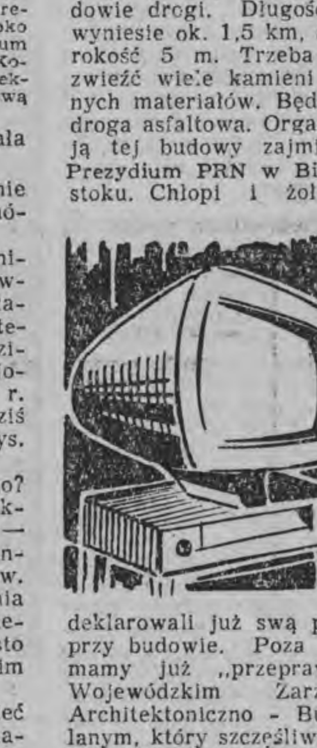
Już w dniu 3 październikа 1958 r. wpłynęła pierwsza i to indywidualna wpłata. Sto złotych na konto telewizji wpłacił ob. Kazimierz Szramek z ul. Gajowej 1. Do końca 1958 r. mieliśmy 393.315 zł. a dziś mamy w gotówce 4.752 tys. zł.

— A ile zadeklarowano?

— Gdyby w ślad za deklaracjami szły pieniądze — mielibyśmy do dziś na koncie chyba ze sześć milionów. To nam właśnie utrudnia pracę, że nie możemy polegać na deklaracjach. Często mija wiele miesięcy, zanim wpłynie gotówka.

— A co można powiedzieć na temat prac, już dokonanych?

— Jeszcze latem rozpoczęto i zakończono wiercenia w Zwierzyńcu, gdzie stanie nowy budynek rozgłośni. Obecnie trwają wiercenia w Krynicach ponadto przystąpiono do wykupu ziemi i zawarcia umowy na budowę studni wierconej. Jednocześnie Wojewódzkie Biuro Projektów przystąpiło do opracowania dokumentacji na drogę. Jeżeli będą sprzyjały nam warunki atmosferyczne — jeszcze zimą przystąpimy do prac wstępnych przy budowie drogi. Długość jej wyniesie ok. 1,5 km, a szerokość 5 m. Trzeba więc zwieźć wiele kamieni i innych materiałów. Będzie to droga asfaltowa. Organizacją tej budowy zajmie się Prezydium PRN w Białymstoku. Chłopi i żołnierze



deklarowali już swą pomoc przy budowie. Poza sobą mamy już „przeprawę" z Wojewódzkim Zarządem Architektoniczno - Budowlanym, który szczęśliwie zatwierdził lokalizację i dokumentację architektoniczną i energetyczną.

W dniu 7 b. m. Centralny Zarząd Radiostacji nadesłał Projekt Wstępny Kompleksowy, a dalsze rysunki techniczne będą nadsyłane sukcesywnie, podczas wykonywania prac.

— Jak widać z przytoczonych przez Pana faktów — rok bieżący był bardzo owocny. Jakie prace czekają teraz na podjęcie?

— Jak już powiedziałem — przeistoczyłem się obecnie w głównego koordynatora, który jest ogniwem pomiędzy inwestorem, społecznym komitetem i miejscowymi instancjami i organizacjami. To nie jest żaden wymysł, a rzeczywista konieczność. Obecnie przechodzi przez moje ręce tysiące spraw i papierków, które trzeba od ręki załatwić. Zbieram ponadto wszelkie dane do opracowania dokumentacji szczegółowej, uzgadniam, koresponduję. Jest z tego taki pożytek, że przynajmniej wszyscy wiedzą, do kogo z tym się zwracać.

Spodziewam się, że wiosną rozpoczniemy konkretne prace ziemne: studnie, wykopy pod fundamenty, ogrodzenie.

— Kto będzie prowadził te roboty?

— Wiele chęci przejawia nasze Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego. Właśnie na ten temat będziemy rozmawiali na najbliższym posiedzeniu Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Radio-Telewizyjnego.

Ponieważ wzrok inżyniera tęsknie kieruje się na granatową tekę z dokumentacją kompleksową — kończymy rozmowę, życząc inż. Olszewskiemu szczęśliwego wyprowadzenia prac z chaosu. Jednocześnie sądzimy, że ci z naszych czytelników, którzy denerwowali się z powodu „żółwiego" tempa prac przy telewizji zrozumieją, że zanim przyjdzie czas na wznoszenie okazałych murów — trzeba wykonać tysiące drobnych, nieefektownych czynności przygotowawczo — papierkowych.

Rozmowę przeprowadziła
K. SIEMIATYCKA



Popularny „Przekrój" spopularyzował niedawno wynalazek amerykańskiego „Lifeu tzw. „skokologię". Dzisiaj pomagamy „Przekrojowi" my. Tak oto skacze znana gwiazda Kim Novak.

O DZIECIACH, SZOFERACH I ZŁODZIEJACH

Red Scooper, 8-letni uczeń jednej ze szkół w Sandstone (Australia) przyniósł do szkoły w butelce termity. Chciał je tutaj wypuścić, aby zjadły znienawidzony przez niego budynek. Na szczęście (a na nieszczęście Reda) w ostatniej chwili jego zamiary spaliły na panewce.

*

Na inny zaś pomysł wpadły dzieci z Huam w Danii. Nazbierały dużą ilość pcheł i wypuściły je na wolność w szkole. Cała akcja udała się. Władze szkolne zarządziły kilkudniową przerwę w nauce, aby poddać budynek dezynfekcji.

*

Wyścigowy kierowca Jack Brabham uległ wypadkowi w czasie Grand Prix Lizbony. Kiedy przywieziono go do szpitala, przestraszony oświadczył: „Nigdy w życiu tak się nie bałem. Szofer karetki pogotowia jechał jak wariat".

*

Policjant meksykański zatrzymał samochód, który jechał cały czas głównymi ulicami miasta... do tyłu. Kierowca, Ralph Parker oświadczył, że samochód jest wypożyczony i płaci się od przejechanych kilometrów. A przy jeździe wstecznym biegiem licznik kręci się rzekomo do tyłu.

*

Nie można posądzać o brak tupetu paryskiego złodzieja, Karola Giveleta. Pewnego razu skradł on samochód będący własnością prezesa sądu, następnie go przemalował i sprzedał z powrotem właścicielowi.

*

Państwo Durand z Paryża otrzymali list, a w nim dwa bilety do teatru oraz karteczkę, na której było napisane: „Zgadnijcie, kto wam to przysłał". Przez cały dzień Durandowie zastanawiali się nad tym, kto mógł im sprawić tak miłą niespodziankę. Na próżno.

Wieczorem udali się do teatru. Doskonale się bawili. Po powrocie do domu zastali mieszkanie okradzione z najwartościowszych rzeczy. A na stole znajdowała się karteczka z napisem: „Teraz już wiecie".

WSPOMNIENIA z zielonych szlaków

Zima. Opustoszały znane szlaki turystyczne.

O tej porze roku turyści zbierają się w dobrze ogrzanych świetlicach i klubach. Wspominają historie letnich wypraw przygody doznane na szlakach wodnych i leśnych i snują plany na przyszłość. Na konferencjach zaś dokonuje się bilansu osiągnięć, podsumowania dorobku itd.

W niedzielę 13 bm. odbędzie się okręgowy zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Białymstoku. Spróbujmy z tej okazji ocenić działalność tej organizacji turystów, miłośników zabytków i piękna przyrody.

*

PTT-K w naszym województwie liczy obecnie 2.103 członków, z czego ponad 300 wstąpiło w br. Członkowie Towarzystwa rozsiani są po województwie bardzo nierównomiernie: 1.700 zamieszkuje w Białymstoku, a reszta — przeważnie w takich ośrodkach jak: Augustów, Suwałki, Ełk, Gołdap i Łomża. W innych miastach powiatowych PTT-K jest reprezentowane zaledwie przez kilka osób, natomiast w Siemiatyczach, Sokółce i Olecku nie ma ani jednego członka tej organizacji.

Jak dotąd powstało 5 oddziałów powiatowych Towarzystwa w Białymstoku, Augustowie, Suwałkach Ełku i Łomży. Oddział białostocki jest nie tylko najliczniejszy, ale najaktywniejszy.

*

Białostocki Okręg PTT-K dysponuje w sezonie letnim 511 miejscami noclegowymi. Największa ilość miejsc noclegowych posiada: Dom Turystyczny w Wigrach — 234 (razem ze stanicami w Gawrych Rudzie i Wysokim Moście) i Dom Turystyczny w Białowieży — 190. Poza tymi dużymi ośrodkami istnieją mniejsze w Morgownikach — 30 miejsc. Dzikich — 30. Gibach — 15 i Rajgrodzie — 12 miejsc noclegowych.

Dla uniknięcia nieporozumień warto wyjaśnić, że działające na terenie powiatu augustowskiego Przedsiębiorstwo Urządzeń Turystycznych, do którego należy augustowski Dom Turystyczny (344 miejsc noclegowych) oraz stanice w Rygolu, Swobodzie, Serwach, Płaskiej i [illegible]ach, posiadające ogółem 196 miejsc noclegowych, podlega [illegible] Zarządowi Głównemu PTT-K w Warszawie. Z tego [illegible] pominęliśmy Augustów, pisząc o urządzeniach turystyc[illegible] białostockiego okręgu PTT-K.

*

Znaczną rolę odgrywają już wypożyczalnie sprzętu turystycznego. Jest ich 6. Mieszczą się przy oddziałach powiatowych Towarzystwa (oddział białostocki posiada 2 wypożyczalnie: w Białymstoku i Białowieży). Wypożyczalnie posiadają różnorodny sprzęt turystyczny: namioty, plecaki, skafandry, kajaki i innego rodzaju sprzęt letni, a ponadto wypożyczalnia w Białymstoku dysponuje 50 parami nart.

*

Przy Zarządzie Okręgu Białostockiego PTT-K istnieje 7 komisji: motorowa, kajakowa, turystyki pieszej, turystyki kolarskiej, narciarska, górska i żeglarska. Komisje opracowują plany poważniejszych imprez i realizują je wraz z sekcjami turystycznymi, istniejącymi przy oddziałach powiatowych PTT-K.

Komisje pracują ze zmiennym szczęściem. Najpoważniejsze osiągnięcia zanotowały dotychczas na swych kontach komisje kajakowa i motorowa. Komisja kajakowa zorganizowała w bieżącym roku 2 spływy i 11 wycieczek, a ponadto wyznakowała dla celów turystycznych rzekę Ełk i dla tych samych celów opisała nieznaną dotąd bliżej turystom rzekę Marychę, przebiegającą przez teren powiatu sejneńskiego. Komisja motorowa zorganizowała w bieżącym roku raid i 7 wycieczek motorowych.

*

Działalność PTT-K opiera się głównie na pracy społecznej. Motorem działania Towarzystwa, jego Zarządu Okręgu, zarządów oddziałów, komisji okręgowych i sekcji oddziałowych są działacze społeczni; ludzie, którzy nie przychodzą — jak wielu innych — do „zastawionego już stołu", ale czynią niemałe wysiłki, żeby ten „stół" zastawić.

Na liście zasłużonych działaczy Towarzystwa znajdują się takie nazwiska jak: Antoni Patla i Jerzy Klimko z Suwałk, Andrzej Wyszkowski z Augustowa, Alojzy Orent z Ełku, Kazimierz Abucewicz i Kazimierz Burzyński z Łomży oraz Antoni Gajewski, Jerzy Zajewski, Stanisław Białuk, Lech Openchowski, Józef Wojtulewski, Anna Bobiatyńska, Zbigniew Troczewski, Krystyn Konaszewski, Marian Rydlewski i inni.

Ogółem przy Zarządzie Okręgu PTT-K w Białymstoku skupia się około 100 działaczy społecznych, a 70 — w samym Białymstoku.

*

PTT-K w naszym województwie ma obecnie do rozwiązania szereg doniosłych problemów. Podstawowym problemem jest umasowienie ruchu turystycznego i krajoznawczego (ten ostatni jest zbyt mało rozwinięty).

Mówi się ostatnio coraz głośniej o tym, że podstawą organizacji turystyki dla pracujących mają być **koła PTT-K przy zakładach pracy.** Dotychczas kół takich powstało 21. Jest to kropla w morzu w zestawieniu z ogólną ilością zakładów pracy na naszym terenie.

Za ten stan rzeczy trudno jednak obwiniać PTT-K. Towarzystwo, jego zarządy oddziałów nie są w stanie same, bez pomocy związków zawodowych (ich zarządów okręgowych i rad zakładowych) rozwinąć sieci kół przyzakładowych. Dotychczas zaś brak było współpracy ze związkami zawodowymi w tej dziedzinie i to nie z winy PTT-K.

Dalszym zagadnieniem jest **organizowanie kół Towarzystwa na wsi.** Koła PTT-K mogą powstać we wszystkich większych ośrodkach wiejskich. Ich członkowie mogą się zajmować na codzień o-



chroną przyrody i zabytków, a ponadto w okresach, w których nie ma nasilenia prac polowych — organizowaniem wycieczek turystycznych i krajoznawczych.

Ale przy omawianiu tego zagadnienia należy zwrócić uwagę na fakt, że Towarzystwo samo nie sprosta temu zadaniu. Musi przy tym napotkać na pomoc Związku Młodzieży Wiejskiej oraz organizacji rolniczych i spółdzielczych działających na wsi.

Należy oczekiwać, że obecny zjazd okręgowy PTT-K przyczyni się w niemałym stopniu do rozwiązania problemów stojących przed Towarzystwem. Że działacze Towarzystwa, zachowując inicjatywę w swoich rękach, opracują skuteczne zasady współpracy zarówno ze związkami zawodowymi, jak i z organizacjami wiejskimi w celu umasowienia turystyki w miastach i na wsi. Że mając na uwadze dalszy rozwój turystyki nie zapomną o drugim podstawowym kierunku działalności Towarzystwa — o rozwijaniu ruchu krajoznawczego oraz wzmożeniu ochrony przyrody i zabytków.

STANISŁAW GAJEK

Wojsko daje przykład
Żołnierze WOP odśnieżać będą ulice

Obecna zima zapowiada się dość śnieżnie. W miastach zaczynają się gromadzić masy śniegu. ZOM przy najlepszych chęciach nawet nie jest w stanie w porę oczyścić wszystkich ulic.

Dlatego też bardzo cenną jest inicjatywa żołnierzy białostockiej jednostki WOP, którzy postanowili pomóc ZOM-owi przy odśnieżaniu ulic Białegostoku. Już w niedzielę, 13 bm., żołnierze nasi, w ramach wolnego czasu od ćwiczeń, przystąpią do walki ze śniegiem.

Warto, aby za przykładem żołnierzy poszli również pracownicy instytucji i zakładów pracy. (sm)

Studenci obradują

W dniu jutrzejszym, tj. w niedzielę, 13 grudnia br. w sali kolumnowej AM obradować będzie coroczna konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zrzeszenia Studentów Polskich przy Akademii Medycznej.

Konferencja zajmie się oceną działalności Zrzeszenia wśród studentów białostockiej AM oraz wytyczy program działania ZSP na najbliższą przyszłość.

Początek obrad o godz. 14.30. (h)

ZIMA daje się we znaki

- **Zachorowania na anginę i grypę**
- **Zwierzętom trzeba pomóc**

Na Białostocczyźnie zima atakuje na całej linii. Zgodnie z informacją białostockiej stacji meteorologicznej, wczoraj temperatura wynosiła — 7,7 st. C., siła wiatru 8 m na sek., a porywy dochodziły do 12 m na sek.

Do zimy zaczynamy się już jednak przyzwyczajać. Niektórzy co prawda to „przyzwyczajanie" odchorowują.

Epidemii grypy nie ma. Raczej angina nam się bardziej daje we znaki. Oto dane statystyczne z Rejonowej Przychodni Zdrowia nr 11 w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza. Dziennie zgłasza się tu przeciętnie 18 osób chorych na anginę, a 5 na grypę. A więc — nośmy ciepłe szaliki.

W aptekach ruch w zasadzie nie zwiększył się. Za to zwiększył się popyt na wszystkie leki przeciwgrypowe, syropy od kaszlu, witaminę C i tran. Kupuje się także maść na odmrożenia.

Gorzej niż ludziom dzieje się w okresie mrozów zwierzynie. Oblodzona warstwa śniegu utrudnia zdobywanie pożywienia. Obowiązek dokarmiania kuropatw i zwierzyny płowej spadł na koła łowieckie. Współpracujące z kołami łowieckimi szkoły troszczą się o ptaki. Uczniowie rozwieszają specjalne domki - karmniki. Ale to wszystko mało. O ptaki i zwierzęta powinniśmy się troszczyć również w miarę możliwości wszyscy. (s)

A CO SŁYCHAĆ W EŁKU?

Cztery dni mrozu połączonych z wichurą oraz zadymką dały się we znaki mieszkańcom Ełku. W Fabryce Sklejek przez całą niedzielę palono pod kotłami. Mimo to znacznie obniżona temperatura w halach powoduje zmniejszenie produkcji.

Kłopoty przeżywa węzeł PKP-EŁK, gdzie od 9 bm. 80 ludzi pracuje przy odśnieżaniu toru. Pociągi spóźniają się od 3 do 7 godzin.

Ełcka poczta ma również wiele trudności. Samochody „Łączności" spóźniają się, częste są awarie telefonów. Samochody PKS kursują... ale nie według rozkładu jazdy. (zb)

SPORT
Wiadomości sprzed lat

Gdyby Jerlecki bronił minutę dłużej...
★ Mały Kusociński

22 lata temu odbył się w Białymstoku „historyczny mecz piłkarski", który do dzisiaj jeszcze wspominają starsi kibice. Na Stadionie Miejskim w Białymstoku spotkały się reprezentacje Wilna i Białegostoku. Obie drużyny atakowały z ferworem. Groźne ataki Wilna paraliżowała skuteczna defensywa białostoczan, a obrońca **Kudaszewicz** z pełnym poświęceniem rzucał się pod nogi napastników gości w gorących momentach. Zanosiło się na sensację. Do końca pozostała jeszcze minuta gry, a wynik był bezbramkowy. Kiedy jednak w 89 minucie kontuzjowanego bramkarza **Jerleckiego** zamienił rezerwowy Perel, 3 tysiące widzów przeżyło tragedię. Kilkanaście sekund przed ostatnim gwizdkiem sędziego napastnik Wilna strzelił z 35 metrów wolnego, a łatwa do obrony piłka przeszła między rękami Perela i... Wilno (oparte na I-ligowym „Śmigłym") szczęśliwie wygrało tylko 1:0.

Warto przypomnieć, że z obecnych dziś działaczy sportowych grali wówczas w barwach Białegostoku **Jerlecki, Skalimowski, Nizniczenko i Kudaszewicz.**

*

Białystok znalazł „małego Kusocińskiego" w osobie Kucharskiego. Pod takim tytułem „Przegląd Sportowy" zamieścił sprawozdanie z mistrzostw Białegostoku, które odbyły się 17—18 czerwca 1934 r. na Stadionie Miejskim.

Podczas tych mistrzostw ustanowiono 7 nowych rekordów okręgu. Bohaterem dwudniowych zmagań lekkoatletów był młody, nieznany szerzej **Kazimierz Kucharski,** który wygrał 400 m — 51,7, 1500 m — 4.04,8 i 800 m — 2.02,0. Wszystkie te rezultaty były nowymi rekordami.

Ponadto nowe rekordy ustanowili: wśród pań **Tokarzewicz** w dal — 5,07, **Daszkiewicz** na 80 ppł — 16,2 i w rzucie dyskiem **Kudaszewiczówna** — 28,64 oraz wśród panów **Półtorak** w biegu na 10.000 — 34.35,6.

Opracował: (Let)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Jagiellonia Białystok — Mazur Ełk.

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Włókniarz Białystok — Pogoń Łapy.

Godz. 19 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A MKS Juvenia Białystok — MKS Ełk.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 9 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Juvenia Białystok — Mazur Ełk.

Godz. 11 — Sala Domu Studenta — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Cresovia Białystok — Warmia Grajewo.

Godz. 11 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Jagiellonia Białystok — MKS Ełk.

Godz. 13 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Włókniarz Białystok — AZS IB Białystok.

Godz. 16.30 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo III ligi AZS Białystok — Orzeł Kętrzyn (spotkanie powtórzone).

ŁOMŻA

Godz. 12 — Sala Domu Kultury — Mecz bokserski o mistrzostwo klasy B ŁKS Łomża — Mazur Ełk. (ko)

AZS — Cresovia 6:4

Rozegrany w ub. czwartek mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej między białostockimi zespołami AZS i Cresovią przyniósł zwycięstwo AZS-owi 6:4. Punkty dla AZS zdobyli **Nawara** i **Sienkiewicz** — po 2 oraz **Chart** i debel (Nawara, Sienkiewicz) — po 1; dla Cresovii — **Kramarewicz** — 2 oraz **Gryczuk** i **Studniarek** — po 1. (ko)

RADIOWY PROGRAM TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ
PROGRAM I

7.25 Muzyka poranna; 7.45 Audycja dla dzieci starszych; 9.50 Muzyka radziecka; 10.10 Koncert poranny; 11.35 Mozaika muzyczna; 12.40 4x15 minut muzyki rozrywkowej; 14.25 Muzyka dla wszystkich; 15.05 W rytmie walca; 16.30 Dla młodzieży szkolnej; 18.05 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 19.05 Pieśni ludowe; 19.15 Felieton literacki; 19.30 Radziecka muzyka rozrywkowa; 20.30 Wieczór z gongiem; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.10 O mechanizacji i mechanikach — rozm. przed mikr.; 7.50 Muzyka poranna; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Polska muzyka rozrywkowa; 10.50 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 11.30 Ulubione fragmenty z oper Moniuszki; 15.10 Ze zbiorów folklorystów polskich; 15.30 Dla dzieci; **17.00 Reportaże z pola walki — rec.; 17.10 Koncert życzeń; 17.35 Felieton tygodnia; 17.45 Z miast i wsi województwa;** 19.30 Matysiakowie; 20.35 Korespondencja z zagranicy; 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny PR; 22.00 Słynni wirtuozi radzieccy; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

18.45 Program dla dzieci starszych; 19.00 „Pegaz" — magazyn kulturalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.00 Program tygodnia; 20.15 „Niebo czy piekło" — film prod. francuskiej (od lat 18); 21.50 Ostatnie Wiadomości; 21.55 Kabaret „Szpak" — program estradowy

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

7.55 Kalendarz radiowy; 8.30 Zagadki muzyczne; 9.05 „Fala 56"; 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy; 11.25 Muzyka operetkowa; 13.45 „Zielony Magazyn"; 16.20 „Śluby panieńskie" — komedia; 18.35 Muzyka taneczna; 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Koncert Estradowy Orkiestry PR; 22.00 Na fali humoru i satyry; 22.30 „Ze świata opery; 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.50 Radio - Problemy; 9.00 Muzyka klasyczna; **9.40 Koncert życzeń;** 10.30 Nowe nagrania; 11.00 Wybrane nowele; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; **16.00 Listy J. Słowackiego — aud. słow. - muz.;** 16.30 Koncert chopinowski; 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 Sosna polska; 20.30 Rewia piosenek; 21.30 Proszę mówić słuchamy; 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

14.00 „Ewa chce spać" — film prod. polskiej; 15.35 Polska Kronika Filmowa; 15.50 Program dla dzieci starszych; 17.00 Sprawozdanie sportowe; 19.15 Film krótkometrażowy; 19.30 Dziennik Telewizyjny i Niedzielny Magazyn Aktualności; 20.00 Teleturniej: Czytamy „Krzyżaków"; 21.00 „Cudze dzieci" — film prod. radzieckiej; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

Ogłoszenia Drobne

SPRZEDAŻ

Sprzedam tokarkę dużą pół Norton po remoncie. Wiadomość: warsztat ślusarski, Białystok, ul. Hetmańska 10, Lubomir Kiszko, po godz. 15.
g 3452-1

Sprzedam dom,Stołeczna 8. Wiadomość: M. Lipcowego 21 m. 3.
g 3448-1

Sprzedam trociny. Tartak w Turośni Dolnej, pow. Łapy.
g 3456 1

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Halka" Stanisława Moniuszki, godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Mściciel z Laramie", prod. USA, panoramiczny (od lat 16), godz. 11. 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Śniegi Kilimandżaro", prod. USA (od lat 16), dodatek — „Mistrzowie szabli", godz. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.20; **w niedzielę** — „Zaczarowany rower", prod. polskiej (od lat 7), godz. 10.30; „Śniegi Kilimandżaro", godz. 13, 15.30, 18 i 20.20.

„Syrena" — w sobotę — „Cudze dzieci", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Sekwaną przez Paryż", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — „Dziadek Hassan", prod. radzieckiej (od lat 7), godz. 10.30; „Cudze dzieci", godz. 13, 15.30 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę — „Ochotniczy", prod. radzieckiej (od lat 14) godz. 16 i 18; w niedzielę — nieczynne.

WDK — w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Wyprawa na wyspę Kościuszki", „Fajka i miś", „Kogucik Złotogrzebyk", godz. 10 i 12 (cena biletu 2 zł).

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Czarownice z Salem", prod. NRD (od lat 18) **w sobotę** — godz. 18; **w niedzielę** — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Tęsknota", prod. czeskiej (od lat 14), **w sobotę** — godz. 16.30, **w niedzielę** — godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Biały niedźwiedź"
„Millenium" **w Łomży** — „Uśmiech nocy"
„Październik" **w Łomży** — „Południk"
Suwałki — „Kamienne niebo"
Augustów — „Los człowieka"
Bielsk - Podlaski — „Sygnały"
Sokółka — „Bomba"
Mońki — „Baza ludzi umarłych".
Gołdap — „Bohaterka dnia"
Wys. - Maz. — „Dziewczyna z gitarą"
Jedwabne — „Ania czy Maria"
Kolno — „Guendalina"
Szczuczyn — „Prawo morza"
Sejny — „Pierwszy rój"
Siemiatycze — „Błękitna strzała"
Wasilków — „Marynarz z Komety"
Czarna Wieś — „Lotna"
Grajewo — „W okopach Stalingradu"
Olecko — „Łapać złodzieja"
Łapy — „Miłość po południu"
Zambrów — „Pociąg"
Hajnówka — „Inspekcja pana Anatola"
Rajgród — „Kierowca mimo woli"
Supraśl — „Dopóki jesteś ze mną"

Wieczór poezji poświęcony L. Zamenhofowi

W dniu 14 grudnia br. o godz. 16.30 w sali Teatru im. Al. Węgierki odbędzie się wieczór poezji dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Ludwika Zamenhofa, twórcy języka międzynarodowego „Esperanto". W programie wiersze Słowackiego, Mickiewicza, Tuwima, Verlaine, Ronsarda, Puszkina i innych. Recytują aktorzy teatru: Halina Bujalska, Lech Bifeld, Juliusz Dziemski i Jerzy Kleyn. Przy fortepianie pianista koreański Min Pen Man.

W niedzielę do kina...

Co robić w niedzielę, gdy mróz szczypie w uszy, a śnieg sypie w oczy? Chyba najlepiej pójść na film. Ale co robić, gdy zabraknie biletów? Jest jeszcze wyjście. W Białymstoku w WDK istnieje również kino oświatowe. Właśnie w tę niedzielę, 13 bm., na dwóch seansach o godz. 16 i 18 wyświetlane tam będą następujące filmy: „Statek oceaniczny" — o naszym dziesięci tysięcznym ku „Generale Świerczewskim"; „Na Cejlonie" oraz film dokumentalny pt. „Anna Frank" — pokazujący morderców z czasów ostatniej wojny, którzy obecnie w NRF zajmują odpowiedzialne stanowiska. Na zakończenie tej składanki wyświetlony będzie film „Kryptonim Oktan" — reportaż z pracy Milicji Obywatelskiej oraz kronika filmowa, w której można zobaczyć fragmenty z procesu Kostkowskiej. (sm)

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09 informacji 22-22

Pogotowie WSW tel. 32-34.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2. tel. 42-43.

Apteka nr 5, ul. Warszawska 54. tel. 24-31.

BZGraf. P-1

WYTNIJ I ZACHOWAJ! ★ WYTNIJ I ZACHOWAJ! ★ WYTNIJ

WYTNIJ I ZACHOWAJ! WYTNIJ I ZACHOWAJ!

UWAGA MIŁOŚNICY TURYSTYKI

SPÓŁDZIELNIA TURYSTYCZNO - WYPOCZYNKOWA „TURYSTA" w Białymstoku

WPROWADZA NOWĄ FORMĘ WYCIECZEK TURYSTYCZNYCH

W okresie **OD DNIA 15 GRUDNIA br. DO 31 MARCA 1960 r.** Spółdzielnia nasza prowadzić będzie stałą trasę turystyczną

BIAŁYSTOK — WARSZAWA

Trasę tę obsługiwały będą dwa nowoczesne autobusy (42 osobowe) marki „Leyland", doskonale ogrzewane, zradiofonizowane, posiadające wygodne fotele lotnicze.

Wycieczki na tej trasie organizowane będą codziennie, a więc **w niedziele i dni powszednie.**

PROGRAM WYCIECZEK JEST NASTĘPUJĄCY:

— **Autokary odjeżdżały będą z Białegostoku z ul. Lipowej 4 (sprzed biura „Turysty") o godz. 6-ej.**
Towarzyszyć im będą wykwalifikowani przewodnicy.
— **W Ostrowi-Mazowieckiej godz. 7.30 — 7.50 przerwa śniadaniowa (uczestnicy wycieczki otrzymują śniadanie).**
— **Przyjazd do Warszawy przed Pałac Kultury i Nauki godzina 9.30.**
— **W Warszawie zwiedzanie miasta z udziałem doskonałych przewodników.**
— **Po zwiedzeniu stolicy przewidziana jest sztuka lub film.**
Będą doskonałe filmy, które zeszły już z ekranów, a są obecnie wyświetlane **w kinie „Iluzjon".**
— Odjazd z Warszawy godz. 19-ta, przyjazd do Białegostoku godz. 22.20.

KARTY UCZESTNICTWA W CENIE 115 zł — od osoby sprzedawane będą w biurze „Turysty" codziennie od godz. 9.00 do 16.30 na 6 dni naprzód.

Będzie je można również nabywać w dniu poprzedzającym wyjazd.

KORZYSTAJCIE Z USŁUG SPÓŁDZIELNI TURYSTYCZNO-WYPOCZYNKOWEJ „TURYSTA"

k L738-1

PRZETARGI

Dyrekcja Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku, ul. Fabryczna 2.

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie kratek ściekowych żeliwnych, okrągłych z materiałów wykonawcy w/g katalogu IS 3 fig. 183, Ø 100 mm, w ilości 1500 sztuk.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Oferty wraz z kalkulacją nadsyłać w zalakowanych kopertach pod adresem dyrekcji BPBP w terminie do dnia 16 grudnia 59 r. z zaznaczeniem — **przetarg.**

Wszelkich informacji udziela Oddział Robót Sanitarnych - Białystok, Fabryczna 2, pokój nr 2, w godz. od 7-mej do 9-tej w dni powszednie.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17.XII.59 r. o godz. 9 tej, w sali konferencyjnej przedsiębiorstwa.

k 1723 0

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" Kupiski z siedzibą w Łomży ogłasza przetarg nieograniczony na nawiezienie i ułożenie lodu naturalnego w ilości około 560 m^3, wokół lodowni przy ul. Świerczewskiego nr 34 i przy ul. Buczka 8.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. XII. 1959 r.

Warunki do omówienia w Zarządzie GS, Łomża, ul. Świerczewskiego 34.

Zarząd zastrzega sobie wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

k 1726-1

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ełku przy ul. Mickiewicza 61 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie inwentaryzacji powszechnej 25 budynków, (15 w terenie — punkty skupu mleka).

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze, oraz osoby prywatne.

Termin składania ofert do 15 grudnia 1959 r. Otwarcie ofert w dniu 16 grudnia 1959 r., w biurze Spółdzielni.

Termin wykonania inwentaryzacji do dnia 30. XII. 1959 r. Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

k 1729-1

Ekspozytura PKS w Suwałkach, ul. 22 Lipca nr 63, ogłasza przetarg ograniczony na sprzedaż eliminowanego ciągnika marki „Ursus" typ C-45.

I przetarg ograniczony odbędzie się w dniu 14 grudnia 1959 r. godz. 12. Cena wywoławcza 14.950 zł.

II przetarg ograniczony odbędzie się w dniu 21 grudnia 1959 r. o godz. 12. Cena wywoławcza 8.970 zł.

III przetarg ograniczony odbędzie się w dniu 11 stycznia 1960 r. o godz. 12. Cena wywoławcza 3.737,50 zł.

Ciągnik oglądać można w dni powszednie w Ekspozyturze PKS Suwałki od godz. 7 do godz. 15 do dnia przetargu.

Wadium w wysokości 10 proc. od ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Ekspozytury w dniu przetargu do godz. 11.

k 1727-1

MAGAZYNEK HUMORU I SATYRY

CIEKAWE!

PANAMSKI WKŁAD

Winston Churchill, który niedawno obchodził 85 rocznicę urodzin, otrzymał z inicjatywy pewnego londyńskiego cukiernika olbrzymi tort urodzinowy, na który złożyły się specjały przesłane przez rządy 120 krajów. W torcie Churchilla znaleziono się m. in. przyprawy do ciast z Australii, koniak z Francji, orzech kokosowy z Ghany, owoce południowe z Włoch oraz... woda z Kanału Panamskiego.

KARIERA

Były sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, Trygve Lie, Norweg z pochodzenia, otrzymał od zbiegłego z Tybetu Dalaj Lamy ofertę zostania jego prywatnym sekretarzem.

APTEKARSKA POLITYKA

W zachodnioniemieckim organie aptekarzy „Deutsche Apotheker-Zeitung" ukazało się niedawno ogłoszenie tej treści: „Zapewnię pracę w aptece w najpiękniejszych okolicach Palatynatu. Warunek: okazywanie wobec klienteli swych sympatii dla CDU".

URZĘDOWY PRZYWILEJ

Brytyjskie ministerstwo poczt wydało nowy okólnik w sprawie trybu przekazywania przez pocztę telegramów. Okólnik postanawia: „Adresatom przekazywać należy tylko telegramy, których treść jest jednoznaczna i jasna. Wyjątek stanowią telegramy urzędowe".

DUŻO SZCZĘŚCIA W NOWYM ŻYCIU...

W Londynie ukazały się po raz pierwszy w handlu kartki z życzeniami dla osób rozwiedzionych bądź starających się o rozwód. Koszt przekroczył wszelkie nadzieje.

PRZEPISY

Nie tylko w Anglii obowiązują liczne nieżyciowe i przestarzałe ustawy. Również w niektórych stanach USA można odnaleźć podobne kuriosa. A oto kilka przykładów.

W Południowej Karolinie aresztanci muszą płacić w dolarach, jeśli życzą sobie, aby ich odwieziono do więzienia karetką. W przeciwnym wypadku muszą udać się tam pieszo.

W Kalifornii koń może ugryźć człowieka tylko jeden raz. Jeśli ten proceder powtórzy się powtórnie — czeka konia niechybna śmierć.

W Bostonie nie wolno mieć psów, których długość przekracza 25 cm.

Na Alasce nie wolno wchodzić do sklepów ...reniferom.

W NRF sprzedaje się płyty z przemówieniami Hitlera, Goeringa i Goebbelsa oraz z pieśniami hitlerowskimi.

Płyty są produkowane w USA. Mimo wysokiej ceny znajdują one w NRF wielu nabywców.

LUDZIE I ZWIERZĘTA



Rys. Aldebert

OSZCZĘDNOŚĆ SUROWCA

W okresie walki o oszczędność surowca warto wskazać, że i poeci-satyrycy mają możliwości w tej dziedzinie. Mogą nie tylko oszczędniej szafować... wodą w swych utworach, lecz również używać zamiast całych słów — ich połówki lub ćwiartki. Jeden z satyryków doszedł np. do wniosku, że może — przy końcu każdej frazy poetyckiej wiersza zaoszczędzić kawałek słowa, używając skrótu tego słowa. W taki więc sposób napisał rymowane podanie do wydawnictwa z prośbą o wypłatę zaliczki:

Znalazłszy się w bardzo trudnej syt.,
Upraszam wielce szanowne wyd.,
O wypłacenie mi dwustu zło.,
Rękopis oddam jutro. Pod sło.,

(Wiersz wybrał z mat. J. Tuwima — kn)

Porady Feliksa

Jak spędzać urlop

Wydawałoby się, że jest to sprawa prosta, bo przecież każdy bierze urlop i wie jak go wykorzystać. Nikt jednak nie powie, że nie należy w tej dziedzinie wymieniać doświadczeń i udoskonalać wykorzystywanie urlopu w tym kierunku, aby przynosił on jak największe korzyści. Zwłaszcza, że są już doświadczenia, z których warto skorzystać.

Ot, w PSS w Suwałkach kilka osób piastujących odpowiedzialne stanowiska w spółdzielni, przebywając na urlopie, w bardzo ciekawy sposób go wykorzystało. Nie łapali ryb, nie przebywali na plaży, czy w lesie, jak to czynią ludzie bez polotu, a zabrali się do malowania budynku piekarni mechanicznej. Robota szła sprawnie, urlopik szybko upłynął. Wprawdzie w związku z tą formą urlopu sprawę bada prokuratura, bowiem wykonawca (człowiek spoza spółdzielni) wystawił zbyt wygórowany rachunek bo aż na 60 tys. zł, a w spółdzielni zbyt pochopnie go akceptowano, jednak warto upowszechnić ten sposób wypoczynku.

Po co na przykład jeździć nad morze czy w góry i męczyć się w czasie podróży, kiedy można urlop spędzić w sposób bardziej racjonalny. Pracownicy instytucji mogą przecież w czasie urlopu malować swoje biurowce, dachy naprawiać, czy ewentualnie tynkować ściany zewnętrzne. Pracownicy piekarni mogą w czasie urlopu sposobić sobie drzewo do pieczenia czy również malować piekarnię. Wypoczywać można przy tym nieźle i zarobić dość dobrze.

FELIKS

TO SIĘ ZDARZYŁO

Pewna urocza białostoczanka o nieco rubensowskich kształtach, zdobyła gdzieś i systematycznie stosuje dietę odchudzającą. Żywi się wyłącznie... miodem i sucharkami. Z dotychczasowej praktyki wynika, że wystarcza jej dziennie pół kilograma miodu i 20 dekagramów sucharków.

* * *

Ob. T.M. — młody mieszkaniec miejscowości Mońki, gdy został szczęśliwym ojcem córeczki, założył książeczkę oszczędnościową PKO, na którą regularnie wpłaca otrzymany zasiłek rodzinny. Uczynił również zastrzeżenie, że pieniądze te będzie mogła podjąć jedynie córka po uzyskaniu pełnoletności. Obliczył także, że będzie to poważna ilość pieniędzy.

* * *

W Augustowie zdarzył się wypadek, że sąd uchylił skargę o alimenty, ponieważ zostało udowodnione, iż rzekoma poszkodowana (dotychczas panna) nie rodziła jeszcze w ogóle. „Dowód rzeczowy" został przez nią wypożyczony od siostry — mężatki. (lk)



ROZTARGNIONY

Pewien profesor ujrzał bukiet kwiatów na swoim biurku.

— Z jakiej to okazji kochanie? — spytał żony.

— Przecież dziś jest rocznica twego ślubu.

— Ach, tak. Bardzo ci dziękuję. Kiedy nadejdzie twoja rocznica — przypomnij mi. Chciałbym ci też jakiś drobiazg ofiarować.

W SĄDZIE

— Czy świadek jest zupełnie pewien że oskarżony jest tym samym człowiekiem który ukradł konia?

— Wysoki sądzie! Byłem zupełnie pewny zanim obrońca zaczął zadawać pytania. Teraz nie wiem doprawdy czy to nie ja sam jestem złodziejem.

MIĘDZY LEKARZAMI

— Słuchajcie kolego, dlaczego wy tak szczegółowo wypytujecie swoich pacjentów o to co jedzą? Czy to ułatwia wam diagnozę?

— To też ale przede wszystkim w ten sposób dowiaduje się jak żyją, co mi ułatwia określenie właściwego honorarium.

STAŁY KLIENT

Kowalski jest częstym bywalcem Izby Wytrzeźwień, to też gdy pewnej soboty długo go nie było żona jego poszła wprost do Izby.

— Nie było tu mego męża?

— Jeszcze nie, ale proszę siadać. Spodziewamy się go lada chwila.

CZŁOWIEK Z ZASADAMI

— Ma pan zupełnie ładny księgozbiór. Czy mogę pana prosić o pożyczenie mi paru książek?

— O nie! Nie pożyczam z zasady, bo książki giną. O proszę spojrzeć! Ta półka — to same pożyczone książki.

* * *

— O Boże! Co robić! Nasz mały wypił całą butelkę atramentu!

— Pisz ołówkiem! — odpowiada mąż znad gazety.

LAPSUS w ogłoszeniu?

W poprzednim numerze „Magazynu" w drobnych ogłoszeniach ukazał się następujący snobs: „Sprzedam lewostronną maszynę „Singer", siedmiolampowe radio ze specjalną lampą na naftę..." Wielu Czytelników potraktowało to ogłoszenie jako lapsus lub żarcik. Lampa radiowa na naftę? A jednak tak. Nie jest to lapsus a po prostu jeden z cudów techniki. Radio na naftę wyprodukowano w ZSRR. Wiadomo bowiem, że nie wszędzie dociera energia elektryczna a wszędzie ludzie chcą słuchać radia. Toteż skonstruowano lampę naftową bezpośrednio zamieniającą energię cieplną w energię elektryczną, która z kolei zasila radio. O wynalazku tym przed dwoma laty rozpisywała się prasa (fl)

MALARZ, MILIONER I KUSTOSZ

Jakież przerażenie ogarnęło szwedzkiego malarza Fahlstroema, kiedy na wystawie zobaczył obok dwóch swoich obrazów również papier, na [illegible] suszył pędzle. Szybko się wyjaśniła. Fahlstroem obrazy opakował owym papierem. A organizatorzy wystawy sądzili, że jest to wybitne dzieło abstrakcyjne.

*

Amerykański milioner Tubman, zakupił za kilka milionów dolarów sześć obrazów Piccasa, sześć obrazów Lautreca, trzy obrazy Van Gogha oraz liczne płótna Corota, [illegible] i Moneta. Zapytany może nosi się z zamiarem urządzenia w swojej willi muzeum sztuki, Tubman oświadczył: „Och, nie. Chcę wysłać po prostu te obrazy na Boże Narodzenie do moich przyjaciół jako kartki z życzeniami świątecznymi".

*

Kustosz grobowca Romea i Julii w Weronie oświadczył niedawno, że rzekomy sarkofag [illegible] nieszczęśliwych kochanków jest po prostu żłobem dla koni. Oświadczenie to wywołało we Włoszech liczne protesty.



A jednak obraza..

Zasłużoną sławą cieszyły się przed wojną popularne warszawskie sądowe rozprawy — „pyskówki". Powodem jednej z nich miał być fakt, że jedna z sąsiadek nazwała drugą — „starą krową". Gdy sprawa trafiła na wokandę, sędzia zwrócił się do tej, która czuła się urażona usłyszanym określeniem:

— Czy pani czuje się urażona? Przecież określenie „stara krowa" nie jest hańbiące. Krowa to takie pożyteczne stworzenie...

Oskarżycielka prywatna na to:

— Jeśli pan sędzia uważa, że określenie „stara krowa" nie jest obrazą, to pan sędzia jest „stary byk"...

Na sali zapanowała konsternacja. Sąd uznał jednakże, iż tego rodzaju określenie skierowane do sądu, jest jednak... obrazą i za nieodpowiednie zachowanie skazał oskarżycielkę na 5 złotych (przedwojennych) grzywny.



Po trzydziestu latach przerwy. Marlena Dietrych znów występuje. Tym razem Paryż podziwia ją w rewii w teatrze „L Etoile"

CAF